Nr. 172. Kraków, Niedziela 1 Sierpnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 31 lipca.

W Krakowie i Lwowie zapadły na wiecach obywatelskich co do treści równobrzmiące, jednogłośnie uchwalone rezolucye w sprawie gimnazyum cieszyńskiego. Uchwały te znamienne są przedewszystkiem tą jednomyślnością, zważywszy, że w jednym i drugim wiecu wzięli udział w bardzo pokaźnej liczbie socyalni demokraci. Na obu wiecach padły ostre słowa, potępiające rząd hr. Badeniego, a zwłaszcza administracyę szkolną za nieudzielenie gimnazyum polskiemu w Cieszynie prawa publiczności, przyczem potępiono w czambuł całą dotychczasową politykę i taktykę Koła polskiego. Zwłaszcza rzecznicy socyalnej demokracyi, nie bez podstawy, złożyli, za najwyższe pokrzywdzenie ludności polskiej, winę na parlament, względnie na Koło polskie. Minęli się tylko z faktami, gdy twierdzili zgodnym chórem, że Koło polskie „w sprawie cieszyńskiej nic nie robiło". Że nic nie zrobiło, tego skutek najoczywistszym jest dowodem; a dlaczego taki skutek ich działalność uwieńczył, to znowu rzecz inna.

Zaprzeczyć się jednak nie da, bo na to są dowody w sprawozdaniach z obrad Koła i z podjętych przez nie starań, że przecież ono raz więcej, raz mniej natarczywie, że grożono nawet opozycyą, gdyby sprawy publiczności gimnazyum polskiego w Cieszynie rząd nie załatwił pomyślnie. Tutaj nie brak podjętych starań, — bo tych zataić nie można, zwłaszcza ze strony posłów demokratycznych, — lecz cała, błędna, a tradycyą uświęcona polityka większości konserwatywnej Koła była powodem, że starania poselstwa polskiego zlekceważono w sposób równie dla niego obrażający, jak dla ogółu polskiego bolesny.

Po cóż rząd miał respektować żądania Koła, jeżeli wiedział, że ono i tak pod jego rydwanem toczyć się będzie? Na cóż miał ten rząd nadstawiać karku za Polaków, jeżeli z góry był przekonany, że posłowie ich tylko po stronie większości rządowej zasiadać będą? Ten rząd byłby także zlekceważył żądania Koła polskiego, wyrażone w formie interpelacyi, jak to uczynił z prośbą, w drodze poufnej przedstawioną. Na to, aby on te żądania uwzględnił, potrzeba było zmienić politykę Koła, uczynić ją zależną od postępowania rządu; trzeba było dyktować rządowi warunki sojuszu, a nie przyjmować je tylko od niego. Dopóki ta ultrarządowa, służalcza polityka Koła polskiego, popierającego każdy rząd bez wyjątku, nie upadnie, i dopóki zdrowszy prąd nie powieje ze sfer większości konserwatywnej: dopóty, powiedzmy to sobie otwarcie, nie mamy żadnej podstawy do przypuszczenia, że słuszne nasze żądania, czy to w zakresie równouprawnienia narodowego, czy w zasadniczych kwestyach ekonomicznych, znajdą w Kole polskiem skuteczne orędownictwo.

Oba wiece, w kraju naszym odbyte, i jutrzejszy wiec w Cieszynie, są po prostu wyrazem braku zaufania społeczeństwa całego do Koła polskiego w równym stopniu, jak są one protestem przeciwko całej, w najwyższym stopniu krzywdzącej ludność polską polityce rządu z ostatnich lat dziesiątków. Społeczeństwo szuka innych dróg do zrealizowania swoich postulatów, bo te, jakiemi kroczyło dotąd, zawiodły je srodze.

Nie mamy zamiaru podejrzywać intencyj socyalnych demokratów o jakiekolwiek uboczne cele partyjne z powodu przyłączenia się ich obecnie do akcyi narodowej, w sprawie gimnazyum cieszyńskiego przez kraj nasz podjętej. Owszem, stwierdzamy fakt, że zachowanie się socyalistów na obu wiecach krajowych było, względnie do ich dotychczasowej terorystycznej taktyki, lojalne i rozważne, że dążyło ono w tym wypadku do solidarnego zajęcia się sprawą. Idzie nam też przedewszystkem nie o spory partyjne, na które jeszcze zostanie nam dość czasu i do których nie braknie nam sposobności, lecz o zajęcie w tej sprawie solidarnego, zgodnego stanowiska. Nie możemy tylko bez odpowiedzi zostawić twierdzenia dra Zygmunta Marka, na wczorajszym wiecu krakowskim wygłoszonego, jakoby cała dotychczasowa akcya stronnictw narodowych, polegająca w pierwszym rzędzie na zbieraniu składek na gimnazyum cieszyńskie, zdążała do uśpienia czujności społeczeństwa i była po prostu szkodliwą dla sprawy szkolnictwa polskiego na Śląsku, — i jakoby jedynie socyalna demokracya sprawę tę na właściwe wprowadziła tory.

Jest to objaw powszechnie znany, że młode stronnictwa i młodzi politycy szukają początku spraw tam, gdzie się ich własna zaczyna działalność. Tymczasem każda sprawa publiczna, a więc i sprawa gimnazyum polskiego w Cieszynie, ma swoją historyę, której najliczniejsze nawet i najkrzykliwsze stronnictwo wymazać nie może, i z którą trzeba się liczyć. Gdyby nie ofiarność społeczeństwa polskiego, która wskrzesiła w ogóle kwestyę narodowości polskiej na Śląsku, nie mielibyśmy dzisiaj substratu obrad dla wiecu, na którym p. dr. Marek przemawiał. Dopóki też ludność polska nie zdobędzie sobie reprezentacyi parlamentarnej, odpowiadającej jej faktycznym przekonaniom, dopóki nie zdoła ona sobie skutecznego wywalczyć wpływu na rząd, dopóty działać musi w pierwszym rzędzie środkami, jakiemi sama rozporządza, a do tych należy w pierwszym rzędzie ofiarność publiczna. Pod tym względem pouczający dają nam przykład ci sami Młodoczesi, których za wzór stawiał nam dr. Z. Marek.

Przecież ich stronnictwo stworzyło *„Maticę skolską"*, która własnym kosztem założyła i utrzymuje zarówno ludowe, jak czeskie szkoły średnie, a nie ustaje w tej działalności, pomimo że stronnictwo to większy, niż przedtem, ma obecnie wpływ w parlamencie. Nam się należy państwowe gimnazyum w Cieszynie, lecz zanim nam je da rząd, dobrze czyniliśmy i czynimy, utrzymując prywatne z naszych własnych funduszów.

Żałujemy, że p. dr. Marek, któremu zresztą należy się pełne uznanie za taktowne i zgodne postępowanie na wiecu wczorajszym, nie wyjaśnił i nie dociągnął poruszonej przez siebie kwestyi stanowiska naszej socyalnej demokracyi w sprawach narodowych. Dobrze się stało, że stronnictwo to w sprawie gimnazyum cieszyńskiego nie poszło luzem, ale to jeszcze nie przesądza jego stanowiska zasadniczego w sprawach polityki narodowej. My nie możemy zapomnieć i nie wolno nam zapomnieć o tem, że posłowie socyalno-demokratyczni z polskich okręgów wyborczych należą do klubu parlamentarnego, który w jednym szedł w ubiegłej sesyi szeregu z obstrukcyjną opozycyą, z najzaciekłejszymi wrogami rozporządzeń językowych, z tymi samymi ludźmi, którzy obecnie urządzają hecę antisłowiańską w Austryi, którzy zarówno przeciw Czechom, jak przeciw Polakom na Śląsku prowadzą kampanię.

Pomiędzy stanowiskiem, jakie zajęli galicyjscy socyalni-demokraci w sprawie równouprawnienia narodowego na Śląsku, a stanowiskiem ich klubu parlamentarnego zachodzi więc jaskrawa różnica, wynikająca z fałszywego, teoretycznego założenia, na jakiem opiera się międzynarodowa, socyalna-demokracya wogóle, a faktycznem ich polem działania publicznego, jakie u nas opanowali. Może właśnie tego rodzaju sprawy zasadniczej natury, jak gimnazyum cieszyńskie, zmuszą socyalnych demokratów do liczenia się z istotnym stanem rzeczy i wyleczą ich z sofisteryi, jaką przywódcy ich pokrywać zwykli sprzeczności, w politycznej działalności ich partyi zachodzące.

Jedziemy ostatecznie do Cieszyna pod korzystnem wrażeniem obu wieców krajowych, w pełnej nadziei, że solidarne nasze w tej sprawie wystąpienie nie minie bez skutku.

Protest posłów czeskich przeciw bezprawiom niemieckim.

Pod powyższym nagłówkiem umieszczają dzisiejsze *Narodni Listy* na miejscu naczelnem protest posłów czeskich przeciw gwałtom, jakich Niemcy dopuszczają się na ludności czeskiej w tych okolicach Czech, gdzie ludność ta znajduje się w mniejszości. Protest ten brzmi, jak następuje:

„Walka, jaką Niemcy rozpoczęli przeciw rozporządzeniom językowym, wydanym dla Czech i Moraw, nie jest już skierowaną przeciw rządowi samemu, ale stała się ona zamachem na jedność królestwa czeskiego, na uznaną prawami równość języka czeskiego i niemieckiego, a w następstwach swych objawia się jako gwałt, naruszający przyrodzone prawa człowiecze tych naszych rodaków, którzy żyją wśród Niemców, mających nad nimi przewagę liczebną.

„Jest to w rzeczywistości hańbą dla ludzkości, że w centrum cywilizowanej Europy, w krajach pod względem cywilizacyjnym tak wysoko rozwiniętych, jest możliwem i pozwala się na to, aby język większości był tępiony, Czesi z urzędów, ze służby i pomieszkań byli wypędzani, a nawet więzieni, aby im wzbraniano w kościołach modlić się po czesku, po czesku uczcić pamięć swych zmarłych, aby nasi rodacy, schodzący się razem na zabawach towarzyskich, byli insultowani. Jest wręcz rzeczą nie do uwierzenia, aby w państwie prawnem, w którem obowiązują publicznie uznane ustawy, w obecności urzędników, my, tuziemcy, obywatele historycznego narodu czeskiego, z jednej części kraju czeskiego mogli być wypędzani i prześladowani. Zdumienie musi ogarnąć każdego, że organa publiczne, powołane do obrony wolności obywatelskiej, nie potrafią, czy też nie chcą położyć kresu napaściom na ludność naszą, przeciw której Niemcy wzywają do pomocy mocarstwa obce — że organa te nie umieją powstrzymać agitacyi, noszącej na sobie piętno zdrady kraju, niweczącej w samym zarodku możliwość spokojnego pożycia obu narodów, czego zawsze szczerze pragnęliśmy.

„Atoli dalsze z naszej strony milczenie mogłoby być uważanem za słabość, a zuchwalstwo naszych wrogów milczeniem tem stać się jeszcze większe. W chwili tak ważnej i dla spokoju kraju decydującej, widzimy się zmuszonymi oświadczyć, że stojąc na stanowisku jedności ziemi czeskiej i równości obu narodów, jesteśmy zdecydowani wszelkiemi środkami bronić czci i dobrego imienia naszej ojczyzny, czci i praw obywatelskich naszych rodaków i języka czeskiego, i to we wszystkich krajach korony św. Wacława, przeciw niesumiennym agitatorom, w większej części działającym poza granicami naszego kraju.

„Protestujemy jak najenergiczniej przeciw brutalnościom na mniejszościach czeskich popełnianym i publicznie to piętnujemy, że organa powołane ku obronie praw obywatelskich wobec agitacyi przeciw narodowi czeskiemu i jego językowi skierowanych zachowują się biernie, a tym sposobem ją pośrednio popierają. Wzywamy jak najenergiczniej rząd, aby sytuacyi tej położył koniec, aby przywrócił prawom szacunek, ponieważ stan obecny poniża nasz naród i hańbi imię czeskie. W przeciwnym razie jesteśmy gotowi użyć sami najradykalniejszych środków przeciw gwałtom i bezprawiom niemieckim, do których rząd nie byłby dopuścił, gdyby tylko część ich była popełniona na ludzkości niemieckiej".

Wizyta prezydenta Faure'a w Rosyi.

Petersburski korespondent *Polit. Correspon.* donosi:

Program pobytu prezydenta republiki francuskiej Faure'a w Rosyi jest już w większej części ustanowiony. I tak, przybędzie eskadra francuska, towarzysząca Faure'owi w podróży do Rosyi, rano 23 sierpnia do portu kronsztadzkiego, gdzie czekać będzie car Mikołaj II. na pokładzie swego jachtu. Po przywitaniu udadzą się obaj naczelnicy państw wspólnie do Peterhofu, gdzie Faure zaraz po przybyciu składać będzie wizyty w. książętom. W tym samym dniu odbędzie się na cześć prezydenta w wielkim pałacu w Peterhofie obiad dworski, a wieczorem przedstawienie galowe, przyczem dany będzie balet, a mianowicie podczas pogody pod gołem niebem na wyspie Olgi w parku carskim, lub na wypadek niepogody w teatrze w Peterhofie. Cały park carski będzie wspaniale iluminowany.

Następnego dnia (24 sierpnia) uda się Faure do Petersburga. W ambasadzie francuskiej przyjmować on będzie deputacye rady miejskiej stolicy i kolonii francuskiej, która na pamiątkę pobytu w Rosyi wręczy mu medal złoty. Następnie składać będzie Faure wizyty ambasadorom i kilku wysokim dostojnikom rosyjskim; potem przyjmować będzie ciało dyplomatyczne, a następnie zwiedzać osobliwości Petersburga, między innemi grób cara Aleksandra III. w twierdzy petropawłowskiej, hutę francusko-rosyjską i fabrykę papieru. Wieczorem odbędzie się bankiet w ambasadzie francuskiej, poczem prezydent wraz z otoczeniem odbędzie przejażdżkę po ulicach iluminowanej stolicy.

Trzeciego dnia pobytu swego w Rosyi prezydent będzie na wielkiej rewii wojskowej w Krasnem Siole i na innych ćwiczeniach wojskowych, na jego cześć urządzonych.

Nazajutrz czwartego dnia Faure podejmować będzie na pokładzie okrętów eskadry francuskiej cara, carową i innych członków carskiej rodziny, jakoteż wyższych dygnitarzy dworskich i państwowych, którzy obejrzą okręty francuskiej eskadry. Następnie prezydent Faure, jego świta i członkowie ambasady francuskiej będą na śniadaniu u cara na pokładzie jachtu carskiego, poczem nastąpi pożegnanie, i tego samego dnia prezydent uda się z powrotem w podróż do Francyi.

Oto są główne punkta programu czterodniowego pobytu prezydenta Faure'a w Rosyi. Program ten w szczegółach tylko ma być uzupełniony.

Wbrew doniesieniom niektórych dzienników zagranicznych, korespondent *Polit. Coresp.* konstatuje, że prezydent Faure podczas pobytu w Rosyi nie będzie w Moskwie. Wynika to już z tej okoliczności, że car 27go sierpnia udaje się na wielkie manewry do Białostoku, a więc w razie przedłużenia pobytu Faure'a w Rosyi, nie mógłby go w starej stolicy rosyjskiej podejmować osobiście, co na wypadek pobytu Faure'a w Moskwie byłoby rzeczą niezbędną.

Graždanin donosi, że po wyjeździe prezydenta Faure'a z Petersburga, ambasadorem francuskim mianowany będzie generał Boisdeffre w miejsce obecnego ambasadora Montebello. Zmiana ta ma oznaczać tem większe zacieśnienie węzłów przyjaźni, łączącej Francyę z Rosyą.

Zbrojenie się Turcyi i Serbii.

Zanim na półwyspie Bałkańskim zawita idyla pokoju, do którego prowadzą poważnionych z większym uporem, niż powodzeniem, mocarstwa — Turcya, a za jej przykładem także Serbia, nie przestają pracować nad wzmocnieniem swoich sił zbrojnych, mimo że obecny stan rzeczy nie zdaje się uprawniać do obaw, aby z którejkolwiek strony pokój mógł być naruszonym. I tak, wiadomo, że w końcu października zeszłego roku zaczęto w Turcyi zbierać publiczne składki, które miały służyć na uzupełnienie zapasów broni i rynsztunku dla redyfów t. j. obrony krajowej. Później jednak pokazało się, że dochód z subskrypcyi, w której musieli brać udział, naturalnie niedobrowolnie, także chrześcijanie, a oficerowie i urzędnicy obowiązkowo, gdyż odciągano im pewne kwoty z pensyj, przeznaczony był głównie na sprawienie uzbrojenia dla mustahfizów, t. j. pospolitego ruszenia. Do tego pospolitego ruszenia należeć mają wszyscy, bez wyjątku, mężczyźni mahometanie, zdolni bronią władać, a to na wypadek gdyby przyszło Turcyi stoczyć ostateczny bój o swoją egzystencyę.

Dotąd, mimo na papierze obowiązującej powszechnej służby wojskowej, wielu mahometan, poddanych tureckich, było od niej zwolnionych, jak np. mieszkańcy Konstantynopola, Trypolisu, wiele szczepów koczujących arabskich i t. d. Teraz ma się to zmienić, a służba wojskowa rozciągniętą będzie na wszystkich. Przed kilku tygodniami rozeszły się pogłoski, że rząd turecki rozdał broń pomiędzy mieszkańców Trypolisu, których ćwiczą instruktorzy, odkomenderowani z liniowego wojska. Ze strony tureckiej próbowano temu zaprzeczyć, jednak wobec kategorycznego doniesienia półurzędowego *Temps'a* fakt ten nie ulega wątpliwości. Dziennik wymieniony pisze:

„Świeżo zaprzeczane wiadomości o zbrojeniu się Turcyi potwierdzają doniesienia z najpewniejszych źródeł. W mieście Tripolis cała męska ludność mahometańska codziennie ćwiczy się w robieniu bronią na rozkaz gubernatora. O godzinie 4-tej po południu wszystkie sklepy są zamknięte, wszelki ruch handlowy ustaje, gdyż cała ludność męska obowiązana jest stawić się na placu musztry, począwszy od ludzi bogatych, a skończywszy na najbiedniejszym tragarzu."

Potwierdza to doniesienie także rzymska *L'Italie*, dodając ze swej strony, że stojąca obecnie w Tripolisie załogą dywizya, złożona z 17 batalionów, 10 szwadronów i 6 bateryj, otrzymała najwidoczniej rozkaz wyćwiczenia ludności miejscowej na wzór Albańczyków lub Kurdów, i uczynienia z niej milicyi, którejby można użyć także po za granicami kraju".

Zbroi się także Serbia. Uchwalone przez Skupczynę serbską wielkiej doniosłości reformy wojskowe, dowodzą, że gabinet Simicza stanowczo chce przygotować kraj na wszelką ewentualność. A szereg tych reform jest niemały. Naprzód sformowanie 14 sztabów pułkowych i tyluż ba-

PIERZYNA.

OBRAZEK.

Skreślił

Włodzimierz Lewicki.

5 (Dokończenie).

Była może godzina dziesiąta rano, kiedy wychodźcy stanęli w porcie w Bremerhaven. Niedaleko dużego statku o dwóch dymiących kominach ustawili się agenci w jeden szereg, odczytywali nazwiska i każdemu kolejno wręczali ostęplowane „szyfkarty". Kobiety otrzymywały jeszcze przy tej sposobności podarunki od agencyi. Były to broszki z czarnego drutu, z porcelanową płytką wielkości talara, a na płytce fotografia właściciela agentury: grubego, opasłego pana z szeroką brodą, odstającemi uszami i zaspanemi oczyma. Te broszki miały nosić pod szyją polskie włościanki, jako przypomnienie dalekiej Ojczyzny. Oddając kartę Hance, agent spostrzegł ogromny jej tłómok.

— To chcecie brać ze sobą? — zapytał.

— A juści.

— Z tem was do kajuty nie puszczą — musicie *extra* opłacić.

Nowy kłopot. Hanka miała całego mienia zaledwie kilkanaście marek. Agent zapytał się, co będzie kosztował przewóz tego tłomoka. Pokazało się, że musiałaby na to oddać połowę swoich pieniędzy.

Namyślała się chwilę. Niech się dzieje, co chce. Jakże, przecie do wody nie wyrzuci. I teraz jeszcze przed wyjazdem na morze pozbyć się ostatniego kawałka z chaty! Nie... nie. Zdawało się jej, że pierzyna ta żyje, że skrępowana sznurami, stłoczona w kłębek, błaga całą smutną postacią, aby jej nie rzucać. Przecie się tam przyda i Tomek się ucieszy ze swojej pierzyny. Postanowiła ją zabrać; już chwyciła tłómok na ramię, aby go oddać do ładunku okrętowego. W tej chwili z pokładu wjeżdżającego do przystani okrętu rozległy się okrzyki, wołania, śpiewy: Nasze... nasze własne, polskie. Wszyscy wychodźcy, jakby ich moc jaka poderwała, poskoczyli naprzód. Hanka rzuciła pierzynę i pobiegła za nimi ku miejscu, gdzie już zarzucono liny do przytrzymania okrętu. To byli nasi ludzie. Wracali z Ameryki! Okrzykom radości nie było granić. Pytania i odpowiedzi padały i mieszały się w chaos niezrozumiały. Marynarze obudwu okętów wybiegli na pokład i przypatrywali się ciekawie powitaniom tułaczy. Hance serce biło, jak młotem. Między wysiadającymi zobaczyła starego i młodego Firlika i Firlikową i ich córkę, sąsiadów z tej samej wsi. O Jezu! Jacy zbiedzeni! Stary Firlik ledwie włóczył nogami. Ona wyschła jak szczypa; córka szła smutna, z pochyloną głową, ze spuszczonemi oczyma. Hanka przebiła się przez tłum, podbiegła do nich. Było gorące powitanie w pocałunkach i uściskach, tak rzadkie w tem chłopskiem życiu pracy, walki i niedoli wszelakiej...

— A mój? jak mu tam? — pytała Hanka. — Widzieliście go?

— Widzieliśmy, Tomaszowa. Dobrze, że jedziecie, biedny Tomasz bardzo był kiepski...

— O rany! A co mu się stało?

— Ot! nieszczęście — mówił stary Firlik. — Potłukło go w kopalni, zgniotło mu piersi i rękę. Wzięli go do szpitala, ale niech tam Pan Bóg broni przed tym amerykańskim szpitalem.

Hanka zaniosła się płaczem gwałtownym.

— Cicho, cicho, a dy nie płaczcie — uspokajała ją Firlikowa. — Pan Bóg łaskaw.

— O Jezu! O Matko Boska!.. O ja biedna sierota! Co ja pocznę? Może go już nie obaczę!..

— W Bogu nadzieja. Przed odjazdem byliśmy u niego we szpitalu. Blady był jako chusta; płakał biedaczyna, wspominał was i swoje dziecko. Ciągle mówił: „Żeby choć Hanka do mnie nadążyła." Ha! któż tam wie! — dodał stary Firlik; — dochtory mówili, że go może wyprowadzą...

— Kiepski był, powiadacie?

— Juści, słaby; worek z węglami go przydusił, to nie byle co...

Chwilę jeszcze rozmawiali, jak i co się stało. Nie było tam słów gładkich, nie było poszanowania bolu; opowiadano po prostu, jak upadł, jak jęknął, jak mu się krew przez usta rzuciła, jak mizernemu wlokła się po ziemi złamana ręka.

Na okręcie zadzwoniono po raz drugi. Przybiegł Antek.

— Chodźcie, Tomaszowa, już czas.

Pożegnała się z Firlikami i drżąca odeszła. Przypomniała sobie swoją pierzynę. Wzięła tłómok i wlokła za sobą. Jeden z gospodarzy zatrzymał ją.

— A dy nie bierzcie tego, Tomaszowa. Wydacie tyle pieniędzy i jakże wam tam będzie bez grosza, kiedy on chory, albo, broń Boże, umarł. Szanujcie pieniądze. Zostawcie to. Firliki wezmą nazad do chaty.

Jeszcze jedna chwila wahania, żalu... Potem płacząc, oddała Firlikom pierzynę. Obiecali ją odwieść do chałupy i matkę starą pozdrowić. Ostatnia weszła na statek, za nią ściągnięto pomost. Dzwonek odezwał się po raz trzeci, zaczęło dudnieć i szumieć, okręt oddalał się od brzegu. Ci, co wrócili, żegnali z brzegu odjeżdżających. Nie było śpiewów, ani okrzyków. Żegnali się w milczeniu, kobiety płakały. Hanka zanosiła się gwałtownem, głośnem łkaniem, patrząc na samotnie porzucony swój tłómok, pierzynę w białej poszwie w szerokie czerwone pasy.

Dzień był posępny. Z po za chmur czasem tylko wystrzelały żółte promienie słoneczne, powiększając jeszcze chłód, jaki wiał od smutnego nieba i nieogarnionej okiem wodnej przestrzeni. Fale morskie szare, białe, zielone i czarne rzucały się, gmatwały, uderzały z szumem w boki statku, piętrząc się i zapadając w ciemną otchłań, aby ustąpić miejsca innym falom, na ich grzbietach ścierającym swe czoła.

Białe ptaki krążyły, jęczały, przysiadały na wierzchu szumiących wałów morskich, kąpiąc w kaskadzie kolorowych kropel srebrzyste skrzydła. Na pokładzie, oparta o poręcz, samotna w swym bólu, między niebem a ziemią zawieszona, stała ta chłopka, niezdolna tłómaczyć sobie stanu swej duszy, zdolna jednak boleć i cierpieć nieświadomem poczuciem bezsilności wobec spadających na nią trosk i obaw. Patrzała na burzącą się wodę i zdawało się jej, że sama z niej wyszła, że została tam na brzegu, przy tym tłómoku, który coraz więcej znikał z jej oczu. Juści przecie ten tłómok nie żyje. Czemuż zdawało się jej, że do niej niby ludzkie wyciąga ręce, że płacze, że prosi, aby go nie opuszczać. Żegnała się, chciała się w modlitwie Bogu polecać, ale przeszkadzał jej szum morza i jęk białych ptaków, coraz rzewniejszy.

Dokąd, po co niosły ją te fale? Na to rzuciła i chatę i wioskę i ten kościół z najlepszym, najmilszym Panem Jezusem w wielkim ołtarzu, aby tam daleko znaleść swego Tomka, potłuczonego, może umarłego, może nie zobaczyć go więcej?

Załamała ręce. Jeszcze widziała białą poszwę w czerwone pasy, ale już za mgłą, pasy coraz mniejsze i bledsze.

A w miarę, jak traciła z oczu brzeg i swój tłómok, opuszczało ją wszystko, co w jej myśli ubogiej żyło, jako wyobrażenie przywiązania do chaty, przeszłości wspomnień. Beznadziejność jutra rozsiadała się w chłopskiej piersi okrutną pustką, poczuciem nicości, w którem bierna myśl nie szukała nawet ucieczki w słowach narzekania lub buntu przeciw niezasłużonej niedoli.

Patrząc na wzburzone morze, kiedy jej znikła już z przed oczu biała poszwa w czerwone pasy, widziała przed sobą tylko brzozy cmentarne, czarne krzyże, mogiłkę Tomusia i jeszcze jeden krzyż wielki, a pod nim męża ze strzaskaną piersią i ustami, krwią zalanemi...

Głowa opadła jej na piersi, krew biła w skroniach. Usiadła na podłodze pokładu. Gdybyż choć mogła mieć przy sobie swoją pierzynę! Nic... nic...

A kiedy podniosła oczy, morze gorzało. Słońce odartą z promieni głowę kładło w niespokojne fale, i chowało swe blaski w ciemną toń, tam, dokąd płynął okręt z wychodźcami.

talionów, następnie powiększenie rocznego kontyngentu rekrutów, wzmocnienie straży pogranicznej, podwyższenie pensyj oficerskich, założenie szkoły administracyjno-wojskowej dla wykształcenia intendentów, wydanie nowej ustawy o dostawie przez ludzi prywatnych koni na potrzeby wojska w czasie mobilizacyi i t. d. — wszystko to przekonuje, że rząd serbski na seryo reorganizuje i wzmacnia swą armię. Znamiennemi także objawami są: prezent zrobiony Serbii przez Rosyę w postaci 40.000 karabinów Berdana, mogących służyć ewentualnie do uzbrojenia pospolitego ruszenia, i zakupno 42 dział polowych, systemu Canet'a, we Francyi.

Niemniej ważną jest także wiadomość, którą przynosi ostatnia *Polit. Corresp.* w tej formie: „Wedle doniesienia, jakie otrzymaliśmy z Belgradu, postanowiono uzbroić armię serbską w repetyerowy karabin o małym kalibrze. Zamiar ten ma być, o ile się da, jak najprędzej w życie wprowadzony".

Tak więc, choćby nawet zniknął na razie z horyzontu politycznego zatarg między Grecyą a Turcyą, interesowani obawiają się dalszego logicznego rozwoju wypadków, gdyż widzą w praktyce stosowaną zasadę: *Si vis pacem, para bellum!*

Wiec obywatelski w sprawie gimnazyum cieszyńskiego.

Sala rady miejskiej zapełniła się wczoraj o godzinie 7 wieczorem nadzwyczaj szczelnie obywatelstwem naszego miasta. Ze wszystkich prawie sfer pospieszyli Krakowianie, aby dać wyraz oburzenia swego z powodu odmówienia gimnazyum cieszyńskiemu prawa publiczności i naradzić się, jakiemi drogami pójść, aby tę sprawę, słuszną i dobrą, wywalczyć.

W obecności komisarza rządowego p. Broszkiewicza zagaił zebranie przewodniczący komitetu wiec urządzającego, dr. Kwaśnicki, podnosząc doniosłość sprawy i poważnych domagając się obrad. Urząd sekretarza pełnił dr. Antoni Filimowski. Pierwszy zabrał głos, wybrany przez komitet sprawozdawcą, dr. Jan Jakubowski, zwracając się do wszystkich współobywateli bez różnicy stronnictw z wezwaniem, aby w sprawie śląskiej przycichły waśnie partyjne, a tylko jednomyślność cechowała zapadłe uchwały i rezolucye. *(Huczne oklaski.)* Mowca zaznaczywszy, że Śląsk jest prowincyą samoistną, dla której istnieje ustawa zasadnicza z 28 grudnia 1867 r., omawia §. 2 tej ustawy, która mówi o równości obywateli wobec prawa. Przytacza także §. 19, traktujący o równouprawnieniu narodowości i wszystkich krajowych języków w szkole, urzędzie i życiu publicznem. „W krajach, w których kilka narodów zamieszkuje, szkoły publiczne tak mają być urządzone, aby bez używania przymusu do nauczenia się drugiego języka krajowego, każdy z tych narodów otrzymał dostateczne środki do kształcenia się we właściwym języku".

Śląsk powinien tedy posiadać średnią szkołę polską z charakterem publicznym, a nie ma jej, choć ludność polska jest tam 5 razy liczniejszą od Niemców. Są tam tylko szkoły niemieckie, a te na równi z władzami i kościołem szerzyły od lat wielu niemczyznę. Lud śląski spokojny, pracowity, potulnie szedł w tem jarzmie niemieckiem, aż zapragnęły go zeń oswobodzić wznioślejsze umysły polskie. Ks. Heczko wprowadził w r. 1869 język polski do kościoła, za nim poszli inni, którzy zaczęli się oglądać za polską szkołą średnią na Śląsku. Zamiary te doprowadzono do skutku: polską szkołę średnią w Cieszynie otwarto. Poczęto dalej czynić zabiegi, aby rząd tej szkole nadał prawo publiczności — dotąd daremnie. To, co Czechom i Niemcom dano zaraz, bo równocześnie we wrześniu 1895 otwarto szkoły średnie z językiem wykładowym niemieckim i czeskim w Frydku i Mistku, a już w lutym 1896 szkoły te otrzymały prawo publiczności, tego Polacy dotychczas nie uzyskali. A żądania te są słuszne, które każdy rząd respektować powinien; my zaś domagać się musimy spełnienia słusznych tych żądań. Mieszkańcy tej starej stolicy, gdzie Kościuszko na rynku przysięgał walkę za narodowość swoją, powinni walczyć w obronie uciśnionej swej narodowości na Śląsku, a jeżeli bronią nie można, to słowem i piórem. *(Huczne oklaski.)* Mowca przedstawia następujące rezolucye:

I. Wiec uchwala wyrazić jak najgłębsze ubolewanie wobec rządu i Koła polskiego, że sprawa istnienia gimnazyum polskiego w Cieszynie przez zaniechanie nadania publiczności ze strony ministerstwa oświaty, załatwioną została w sposób krzywdzący polską narodowość.

II. Wiec wyraża przekonanie, że Koło polskie, działając w interesie sprawy narodowej, starać się będzie usilnie, w każdym razie usilniej, niż dotychczas, o nadanie jak najprędzej, t. j., począwszy od roku szkolnego 1897/8 polskiemu gimnazyum w Cieszynie prawa publiczności i o przejęcie go na etat państwowy, oraz że parlamentarną swoją taktykę uczyni zawisłą od pomyślnego załatwienia tej sprawy.

III. Wiec zwraca się do posłów polskich z upomnieniem, aby załatwienia tej sprawy narodowej dopilnowali.

IV. Wiec poleca komitetowi obywatelskiemu, zwołującemu wiec, aby uchwały te podał do wiadomości wiecowi cieszyńskiemu. (Huczne brawa).

P. Leon Misiołek, z partyi socyalno-demokratycznej zaznacza, że całej niezałatwionej dotąd sprawie gimnazyum w Cieszynie, winni tylko posłowie polscy. Gdyby byli chcieli, byliby rzecz przeprowadzili, ale nie chodziło im o oświatę ludu. Poseł ks. Kopyciński przedstawił wniosek o upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie w Kole polskiem — zakrzyczano go jednak (?). Widocznie nie pragnął tego szczerze, bo byłby wtedy wystąpił z Koła polskiego i wniosek w pełnej Izbie poruszył. Mowca protestuje przeciw polityce Koła polskiego i żąda, aby minister Badeni ustąpił ze swego stanowiska.

Dr Zygmunt Marek, jeden z przywódców obozu socyalnych demokratów zaznacza, iż cieszy go ta jednomyślność, a cieszyła też ta harmonia, jaką odznaczały się w sprawie śląskiej wszystkie wywody dziennikarskie. W tym zgodnym chórze dysharmonię sprawiło tylko stronnictwo konserwatywne, które przez usta swych przedstawicieli (pp. Chylińskiego i Pieniążka) wystąpiło przeciw wiecowi o Cieszyn, a całą sprawę chciało pozostawić „legalnym" radom gminnym i powiatowym. W tem wszystkiem jest system, system uśpienia całej sprawy w chwili, gdy piekielnie zresztą walczące z sobą stronnictwa w tej sprawie zgodną wyraziły opinię. Mowcę cieszy to, że stronnictwa „narodowe" stanęły dziś na tem stanowisku, na jakiem od początku swego istnienia stoi „międzynarodowa" socyalna demokracya. Narodowe stronnictwa uprawiały politykę strusią, politykę próśb, zamiast w parlamencie poruszyć tę sprawę, zagwarantowaną zasadniczemi ustawami państwa. Presyi należy się chwycić, a nie usypiać całej sprawy składkami i żebraniną. Socyaliści pierwsi żądali nietylko prawa publiczności, ale polskiej, rządowej szkoły średniej, zupełnego równouprawnienia z Czechami i Niemcami, Śląsk zamieszkującymi. Frakcya 14 posłów socyalistycznych nie wiele znaczy, ale Koło polskie, liczące przeszło 60 członków, równie silne, jak klub młodoczeski, potrafi stanąć w opozycyi, gdy rząd nie chce zbudować kolei blisko miejscowości galicyjskiego magnata, a cicho siedzi wtedy, gdy o wyzysk naszej narodowości chodzi.

Mowcę napawa to radością i poczuciem siły, że tak wielka ilość robotników dzisiaj w tej sali się zebrała. Mowca przedstawia następujące rezolucye:

1. Obywatele miasta Krakowa, zebrani w dniu dzisiejszym, wyrażają najgłębsze oburzenie Kołu polskiemu, które sprawę polskiego gimnazyum w Cieszynie zaprzepaszcza dla niskich celów partyjnych. Polityka Koła polskiego i rządu Badeniego jest wysoce szkodliwą dla kraju i ludu polskiego, wobec czego zebrani obywatele krakowscy wzywają wszystkich posłów, którym leży na sercu sprawa gimnazyum cieszyńskiego, do natychmiastowego wystąpienia z Koła polskiego.

2) Zgromadzeni wyrażają *votum* nieufności rządowi hr. Badeniego.

Następnie przemówił p. Hieronim Weiss, były uczeń gimnazyum cieszyńskiego, tłómacząc, na podstawie własnego doświadczenia, system niemczenia na Śląsku i przemawiając za przyjęciem wniosków komitetu.

Teraz wstąpił na trybunę poseł dr. Danielak. Mowca wylicza krzywdy, jakie się dzieją ludowi śląskiemu w sądzie, kościele i szkole. Zaznacza, iż nie prawdą jest, aby hr. Badeniego o gimnazyum cieszyńskie prosił, był bowiem u niego, aby zanieść skargę na niejakiego „Korotkiewicza", który konfiskował mu wydawane przezeń gazetki *(Wieniec* i *Pszczółka)*. Przy tej sposobności zapytał mowca prezydenta ministrów, jak stoi sprawa gimnazyum polskiego w Cieszynie. Hr. Badeni odpowiedział na to, że przed upływem roku szkolnego gimnazyum to otrzyma prawo publiczności. Gdy mowca wspomniał, że lud śląski jest zaniepokojony i powinien mieć pewność, że sprawa publiczności pomyślnie będzie załatwioną, wtedy hr. Badeni powiedział: „Możesz to pan ogłosić, i mnie bowiem jako Polakowi, zależy na tem, aby w tem dziele i moja była cegiełka". Niedotrzymanie tego przyrzeczenia mówi samo za siebie. Pokazuje się, że Austryą rządzi nie hr. Badeni, tylko bar. Gautsch, który już po raz drugi uszczęśliwia Austryę swoją osobą. Mam tedy nadzieję, że z piersi wszystkich Słowian na sesyi najbliższej wyrwie się jeden jedyny okrzyk: Abzug Gautsch! *(Oklaski)*.

Na wniosek p. Wojnarowicza uchwalono zamknąć dyskusyę, poczem przystąpiono do głosowania. Dr. Marek oświadczył, że socyaliści nie chcąc udaremnić wiecu, odstępują pierwszeństwo co do porządku głosowania rezolucyom komitetu, domagając się jednak w każdym razie, aby ich rezolucye jeszcze raz *ex praesidio* odczytano.

W głosowaniu jednomyślnie uchwalono wszystkie cztery rezolucye, projektowane przez komitet obywatelski, poczem zerwała się burza oklasków.

Przewodniczący skonstatował tę jednomyślność.

Odczytaniu rezolucyi dra Marka sprzeciwił się komisarz rządowy — a wobec wyczerpanego porządku dziennego przewodniczący o godzinie 9 minut 15 ogłosił wiec za zamknięty.

Nie możemy przytem powstrzymać się od uwagi, że obowiązkiem komisarza policyi było zgłosić osobiście zakaz powtórnego odczytania rezolucyi p. Marka, a nie żądać od przewodniczącego, aby go w tej funkcyi wyręczał. W ten sposób przewodniczący najniesłuszniej ściągnął na siebie podejrzenie, jakoby w tej sprawie postąpił sobie nielojalnie.

Czy widzi to słońce jej biedny Tomek? Czy to samo światło czerwone pada przez okna szpitalne w tej chwili na jego czoło? Fale były w blaskach, chmury płonęły. Hankę zdjął znowu lęk, tylko większy jeszcze, niż wtedy, gdy z brzegu patrzyła w dal. Tu była sama, zupełnie sama — nawet miejscem, na którem siedziała, rzucały fale: wszystko drżało naokoło, wszystko płonęło i przygniatało swoją potęgą jej biedną głowę.

Spojrzała na bok i oczy jej spotkały się z ciemnemi, płomiennemi oczyma Antka. Stał opodal smutny, posępny, i patrzył w nią, jak w obraz.

Omal nie wykrzyknęła z radości. Nie była samą. Dusza jej, jak tonący, chwytała się oburącz tej drugiej ludzkiej duszy, smutnej także, związanej z nią grzechem ciężkim, ale pełnej serdecznego ciepła. Wyciągnęła do niego ręce. Antek przybiegł, przytulił ją do piersi i płakał z nią razem.

Hance jakby głaz spadł z serca; zdawało się jej, że ma znowu przy sobie swoją ukochaną pierzynę. Czuła, że nie wszystko zerwało się między jej istotą a tem, co zostało tam, na brzegu.

Patrzyli obeje na czerwone morze.

— O Jezu — szepnął Antek, — kiedyż to człowiek znowu ujrzy swoją wieś i swoich ludzi, i swoją chatę.

. . . .

Słońce zaszło. Daleko, w dużej izbie szpitalnej oddawał w tej chwili ducha biedny Tomek. Daleko szumiały brzozy białe nad mogiłką małą Tomusia, a w samotnej chacie matka staruszka w rzewnej modlitwie polecała Bogu syna i synową, prosząc o ich powrót szczęśliwy.

KONIEC.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 31 lipca.

Nabożeństwo żałobne za spokój dusz ś. p. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, straconych we Lwowie przed 50 laty za miłość Ojczyzny, odbyło się dziś w przepełnionym publicznością kościele księży Pijarów w Krakowie. Bardzo licznie stawili się na nabożeństwie reprezentanci stowarzyszeń rękodzielniczych ze sztandarami. Mszę św. odprawił ks. rektor Chromecki. Podczas nabożeństwa chór pod kierunkiem p. Ochmańskiego śpiewał pieśni religijne. Po mszy św. publiczność zaintonowała „Boże coś Polskę".

Z gmachu krakowskiej Akademii umiejętności powiewa chorągiew żałobna z powodu śmierci prezydenta Akademii umiejętności w Wiednin, tajnego radcy Alfreda Arnetha.

Do Cieszyna! Niezwykłe zainteresowanie, jakie obudza jutrzejszy wiec polski w Cieszynie, zarówno w naszym kraju i mieście, jak i u naszych antagonistów na Śląsku, wkłada na społeczeństwo nasze obowiązek, abyśmy jak najliczniej stawili się jutro w Cieszynie. Nie wątpimy, że tam, gdzie w grze są nasze najżywotniejsze interesa narodowe i obrona kresów przed zalewem germanizmu, ogół nasz zrozumie swój patryotyczny obowiązek i tłumnie pospieszy na wiec jutrzejszy.

Wycieczka do Cieszyna przedstawia się nader zachęcająco nawet dla tych, którzyby pragnęli dzień niedzielny poświęcić wypoczynkowi i rozrywce, al bowiem Cieszyn, położony w romantycznej okolicy, godzien jest ze wszech miar zwiedzenia. W razie, gdyby z powodu niedostatecznej liczby uczestników osobny pociąg nie przyszedł do skutku, przypominamy, że najdogodniejszym do wyjazdu jest ranny pociąg, wychodzący z Krakowa o godz. 7 m. 25, a przybywający do Cieszyna o godz. 11 m. 25.

Przypominamy, że jest naszym patryotycznym obowiązkiem stawić się jutro w Cieszynie!

W razie niepogody odbędzie się wiec w sali Czytelni ludowej, albo w sali t. zw. „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra".

Najdogodniej dla uczestników wiecu stawać w hotelach „pod jeleniem", „pod „złotym wołem" i w hotelu Schreinzera. Kawiarni i hotelu Stillera, znanych pod nazwą „Austrya", należy unikać.

Na wiec cieszyński wydelegowała partya socyalno demokratyczna w Krakowie pp. Jana Englischa, Zygmunta Klemensiewicza i dra Zygmunta Marka.

W sprawie zaburzeń w krakowskiej rządowej fabryce cygar przybył z Wiednia z głównego zarządu monopolu tytoniowego radca skarbowy p. Musil, celem zbadania życzeń robotnic i wydania stanowczych zarządzeń. Jak pisaliśmy wczoraj na podstawie zasięgniętych informacyj, część robotnic żąda usunięcia sprowadzonych maszyn. Otóż, gdyby większość robotnic przy tem żądaniu się upierała, rząd gotów jest wstrzymać całkiem ruch fabryki krakowskiej i rozpuścić robotnice; sprowadzone maszyny bowiem są niezbędne i według zdania zarządu fabryki, nie pozbawiają one rąk ludzkich zarobku w tej mierze, jak to sobie wystawiają podmawiane najmłodsze i najmniej doświadczone z robotnic. Robotnice zapewniają, iż przyczyną główną wczorajszych zajść było nieprzyzwoite zachowanie się montera maszyn, Niemca, który nie umiejąc po polsku, zirytowany na robotnice, że go nie rozumieją, w niewłaściwy sposób objawiał swoje niezadowolenie. Nie maszyny niszczyć, lecz tego Niemca poskromić chciały robotnice fabryczne i dlatego rzucały na niego kamieniami, któremi stłukły szyby w izbie, gdzie był ów Niemiec. Jeżeli informacya ta jest słuszną i prawdziwą, dziwić się należy zarządowi fabryki, iż dopuścił do bezpośredniego zetknięcia się owego Niemca z robotnicami, które jego komendy nie rozumiały, bo po niemiecku nie umieją. Należało, aby był ktoś dokładnie tłomaczący żądania montera na polską mowę, a przedewszystkiem szkoda, iż Niemiec zachowywał się niewłaściwie. Pan delegat z Wiednia przybyły ku uśmierzeniu sprawy, także nic po polsku nie rozumie.

Na XII międzynarodowy Zjazd lekarski w Moskwie deleguje uniwersytet Jagiell. profesorów: Antoniego Marsa i Bolesława Wicherkiewicza.

Lekarze czescy w Krakowie. *Przegląd lekarski* donosi: Grono czeskich uczestników międzynarodowego Zjazdu lekarzy, w przejeździe do Moskwy, przybędzie do Krakowa dnia 13 sierpnia o godzinie 8 i 45 minut wieczorem; dnia 14 sierpnia spędzi w Krakowie, przyczem najprawdopodobniej zwiedzi Wieliczkę. W dniu następnym, pociągiem rannym, wyjedzie do Warszawy, gdzie przybędzie po południu o godzinie 5 i 37 minut (według tamtejszego zegara). Dzień 16 sierpnia spędzą Czesi w Warszawie, 17 udadzą się w dalszą podróż.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę swego bratanka Karola dr. Adam Bełcikowski złożył na szkołę w Biały 3 złr. i na gimazyum polskie w Cieszynie 3 złr.

Do Zakopanego wyjeżdża dziś grono nauczycielskie krakowskiego „Sokoła", aby bawiącym tam gościom z różnych stron kraju dać możność zapoznania się z celami Towarzystwa i popisania osiągniętemi wynikami. W tym celu odbędzie się jutro w niedzielę w Zakopanem publiczny popis Sokołów krakowskich. Skromna cena wstępu przeznaczoną została na pokrycie kosztów; gdyby wszelako okazała się jaka nadwyżka, takowa obróconą zostanie na cele publiczne.

W Zakopanem d. 3 p. m. odbędzie się wieczór z tańcami na rzecz tutejszej straży ogniowej, który, jak się dowiadujemy, zapowiada się świetnie. Cel godny poparcia zachęci niechybnie wszystkich gości do wzięcia udziału. Sala udekorowana kilimkami z nowootworzonej fabryki p. Kronhelmowej, muzyka cygańska, umyślnie sprowadzona, dopełnia całości.

Zmarli. Dr. Maryan Szołayski, lekarz obwodowy w Wippach (Wypawa) w Krainie, Krakowianin, zmarł w tych dniach w 35 roku pracowitego życia. Wśród licznych kolegów pozostawił zmarły najlepsze wspomnienie o swoich przymiotach.

Wyścig drogowy z Krakowa przez Bochnię do Tarnowa urządza oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego w niedzielę dnia 8 sierpnia b. r. Start o godz. 6-ej rano za rogatką Mogilską. Wyścig otwarty dla członków sokolich oddziałów kolarskich. Wkładka 3 korony. Wpisy przyjmuje sekretarz p. Fryderyk Ebert, Rynek główny, Pałac Spiski.

Oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego urządza jutro w niedzielę wycieczkę do Niepołomic. Wyjazd o godz. 2 ej popołudniu z gmachu „Sokoła".

Loterya fantowa w Rabce na korzyść znajdującej się tamże krakowskiej kolonii leczniczej dla dzieci, odbyła się w dniu zapowiedzianym, tj. w niedzielę 25 lipca. Z powodu cały dzień trwającego deszczu nie mogło przybyć wiele osób zamiejscowych i okolicznego obywatelstwa. Tylko goście kąpielowi, będący świadkami działalności kolonii, patrząc codziennie na szeregi schorowanych, a odzyskujących tutaj zdrowie biednych dzieci, nie odstraszyli się słotą i przybyli tłumnie na deptak, gdzie odbywała się loterya.

Urządzeniem pięciu stołów i sprzedażą fantów zajęły się w pierwszej linii panie: Federowiczowa i hr. Wodzicka, opiekunki kolonii leczniczej, które umyślnie z Krakowa na ten dzień przyjechały. Przy dalszych stołach zajmowały się czynnościami loteryjnemi pp: drowa Kadenowa z p. Studzińską, drowa Głuchowska z p. Kuczalską, p. Jelska z p. Puchalską. Sprzedaży losów przy tomboli podjęła się profesorowa Trzebicka, urządzeniem bufetu zajęły się panienki z pensyonatu p. Głuchowskiej.

Dochód ogólny wynosił 850 złr. 15 ct., po odtrąceniu wydatków w kwocie 49 złr. 20 ct. pozostało czystego dochodu 800 złr. 95 ct. Z kwoty tej złożono 150 złr. na fundusz budowy kaplicy zakładowej, na utrzymanie kolonii leczniczej pozostało przeto 650 złr. 95 ct.

W Rymanowie w niedzielę dnia 8 sierpnia na rzecz pierwszej krajowej, leczniczej kolonii odbędzie się w sali dworca gościnnego zabawa z tańcami. Tegoż dnia i na tenże cel urządzony będzie o godzinie 5 po południu na łące Gniewoszówce festyn połączony z zabawą kwiatową.

Setna rocznica legionów polskich i Dąbrowskiego. Wydział „Sokoła" bocheńskiego uchwalił na posiedzeniu, wczoraj odbytem, prosić komitet obywatelski, celem obmyślenia sposobu uczczenia setnej rocznicy utworzenia legionów polskich, w połowie sierpnia b. r. zebrać się mający, by naznaczony przez Towarzystwo „Sokół" dzień 5 września b. r. przyjął za dzień obchodu uroczystości, i by następujące uchwały przyjął w swój program: a) solenne nabożeństwo w kościele parafialnym w Bochni z kazaniem, o które się uprosi ks. Krupińskiego z Niegowici, jako proboszcza wioski Pierzchowca, w której się urodził Dąbrowski, b) odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej w kościele farnym w Bochni, staraniem „Sokoła" bocheńskiego, c) uroczysty poranek w budynku „Sokoła". Na poranku odśpiewa chór kantaty i wygłoszone będą przemówienia. W myśl uchwały Związku Towarzystw sokolich wezmą udział w uroczystości pełne gniazda okręgu krakowskiego, a gniazda sąsiednich okręgów przez delegacye.

Klęska powodzi w Gorlickiem. Z Gorlic donoszą nam z dobrze informowanego źródła:

Z 28 na 29 b. m. straszna klęska nawiedziła cały powiat gorlicki. Po całodziennym nawalnym deszczu, w nocy około 12 godziny nastąpił wylew rzeki Ropy, która wraz z dopływowemi potokami, niszczyła wszystko co napotkała. Przejeżdżając wszystkie pola, szczególniej wsi ruskich, widzi się taki przerażający obraz klęski, że jej rozmiarów nawet w przypuszczeniu obliczyć nie można. Śladu żadnego zasiewów, wszystko jakby zmiażdżone leży pod namułem i szutrowiskiem, a powyrywane całe kawałki gruntów, zniesione mosty, i ławy na rzece i potokach, dopełniają tego smutnego widoku rozdzierającego serce. Destylarnie w Ropie i Libuszy położone nad rzeką Ropą poniosły znaczne straty.

Nadbrzeżne domy w Gorlicach były zalane wodą, której spiętrzenie dochodziło do niebywałej wysokości. Gościńce wszystkie przez kilka godzin były pod wodą. O 5 rano zaczęła ona opadać, ale kilkogodzinny deszcz znów ją dźwignął i dopiero około 12 w południe można było być pewnym tego smutnego końca.

Całemu powiatowi zagraża głodowa klęska, bo literalnie na całem porzeczu nic się nie utrzymało. *W. B.*

Z Kołomyi donoszą telegraficznie: Z powodu wczorajszej ulewy, tor kolejowy na przestrzeni Kołomyja Hołosków został podmulony i dlatego ruch wszelkich pociągów wstrzymano. Wypadku żadnego nie było. Ulewa zrządziła w Kołomyi znowu znaczne szkody. Ruch pocztowy również wstrzymano.

Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie, komunikuje telegraficznie: Nawałnica wczorajsza uszkodziła tor kolejowy między Hołoskowem a Korszowem. Ruch kolejowy między Stanisławowem a Kołomyją wstrzymano. Wstrzymanie ruchu potrwa dni kilka.

Powodzie. Kolosalna powódź, która wyrządziła olbrzymie szkody materyalne, lecz na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach, nawiedziła stolicę Austryi. Po deszczu, padającym bez przestanku w ciągu przeszło 60 godzin, wezbrała gwałtownie rzeczka Wiedenka i jej dopływy i zniszczyła prawie doszczętnie roboty, jakie są obecnie prowadzone w jej łożysku, celem założenia kolei miejskiej i uregulowania tejże rzeczki, będącej w zwykłym stanie prostym kanałem, o niewielkiej ilości cuchnącej wody. Mosty prowizoryczne, rusztowania potrzebne do robót ziemnych, fundamenty już wybrane, wszystko to znikło w wezbranych falach, niosących z szaloną siłą i szybkością mnóstwo belek i wszelkiego rodzaju drzewa.

Niżej położone ulice wzdłuż Wiedenki, jak Magdalenenstrasse i Wienstrasse, zostały w zupełności zalane. Z wielkim trudem jedynie udało się straży ogniowej i Towarzystwu ratunkowemu przewieść na miejsce bezpieczne mieszkańców kilku domów, których trzeba było ratować przez okna, gdyż bramy i sienie były w zupełności zalane. Nie brakło także epizodów tragi-komicznych. N. p. w kawiarni „Paradies" bawiono się ochoczo z czwartku na piątek. Wtem wdarła się gwałtownie woda do suteren, a następnie do parterowego lokalu kawiarni i zalała go na wysokość jednego metra. Goście zaledwie mieli czas uciec

Woda zalała także częściowo drukarnię *N. Fr. Presse*, skutkiem czego wczorajsze poranne wydanie tego dziennika dziś dopiero nadeszło do Krakowa.

Komunikacyę na kanale Dunaju skutkiem wysokiego stanu wody przerwano, najmniejsze nawet bowiem statki pod mostami przepływać nie mogą.

O podobnych zniszczeniach, dokonanych przez wodę, nadchodzą także wieści z Niższej i Wyższej Austryi, Śląska, Moraw i wschodniej Galicyi, gdzie skutkiem burzy i ulewnego deszczu tor kolejowy został uszkodzony między Hołoskowem a Korszowem na kolei czerniowieckiej, przez co znów została przerwaną komunikacya między Stanisławowem a Kołomyją.

Z krajowej Rady zdrowia. W dniu 20 b. m. odbyła krajowa Rada zdrowia dziewiąte posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad względnie uchwał: Wydano opinię w sprawie pralni na rzece w Tarnowie. Przedłożono opinię w przedmiocie otworzenia apteki w Schodnicy, w powiecie drohobyckim. Wydano opinię co do utworzenia nowych okręgów sanitarnych w Niepołomicach i Lipnicy murowanej, w powiecie bocheńskim. Rozstrząsano sprawę potrzeby przedsięwzięcia badań naukowych co do epidemii czerwonki w kraju. Przedstawiono kandydatów na opróżnioną posadę koncepisty sanitarnego.

Zajście na granicy francusko-włoskiej. Dziennik rzymski *Esercito* donosi, że baterya artyleryi ćwicząca się w strzelaniu do celu na terytoryum francuskiem w Col di Beccin, na Mont Cenis, dała kilka ostrych strzałów w kierunku włoskiego fortu, który nad granicą się znajduje. Kilka granatów pękło tuż przed fortem, posiadającym stałą załogę. Komendant francuskiej bateryi tłomaczył się, że wypadek ten zaszedł skutkiem gęstej mgły, która tego dnia nad doliną zawisła.

Zniżenie cen jazdy dla pielgrzymów do Kalwaryi. Z powodu odbywanych pielgrzymek do Kalwaryi w czasie od 8 do 15 sierpnia i 2 do 8 września b. r. wydawane będą we wszystkich stacyach i przystankach na linii Friedek Mistek—Bielsko, Bielsko—Kalwarya Zebrzydowska i Dziedzice — Żywiec-Zabłocie po cenach znacznie zniżonych, bilety ważne dni 8 na jazdę do i z Kalwaryi-Zebrzydowskiej, jako też na jazdę tam i napowrót (Tour-und Retourkarten) do Kalwaryi Zebrzydowskiej, a to do pociągów osobowych, rozkładem jazdy wskazanych i do następujących pociągów osobowych.

Oprócz pociągów osobowych codziennie kursujących zostaną także w ruch puszczone następujące pociągi osobowe:

Dnia 8, 9, 15 sierpnia i 5, 6 i 8 września r. b. kursować będzie z Bielska do Kalwaryi Zebrzydowskiej pociąg osobowy nr. 2343. Odjazd z Bielska g. 6 m. 28 rano. Przyjazd do Kalwaryi Zebrzydowskiej g. 9 m. 13 przedpoł. i pociąg osobowy nr. 2319 V. Odjazd z Bielska g. 7m. 12 rano. Przyjazd do Kalwaryi Zebrz. g. 9 m. 52 przed południem.

Oprócz tego kursują dnia 15 sierpnia i 8 września z Kalwaryi Zebrzydowskiej do Bielska pociągi osobowe: nr. 2342, odjazd z Kalwaryi Zebrzydowskiej g. 12 m. 52 popoł., przyjazd do Bielska g. 4 m. 7 popoł.; nr. 2344, odjazd z Kalwaryi Zebrz. g. 1 m. 28 popoł., przyjazd do Bielska g. 5 m. 01 popoł.; nr. 2346, odjazd z Kalwaryi Zebrz. g. 2 m. 25 popoł., przyjazd do Bielska g. 5 m. 11 popoł. i w łączności z pociągiem osobowym nr. 2346 na linii Bielsko—Friedek-Mistek pociąg osobowy nr. 2248, odjazd z Bielska g. 6 m. 19 wieczorem, przyjazd do Friedek Mistek g. 9 m. 39.

Równocześnie kursować będzie dnia 15 sierpnia i 8 września r. b., do dalszego przewozu do Friedland pielgrzymów pociągiem osobowym nr. 2248 do Friedek-Mistek przyjeżdżających, następujący pociąg osobowy z Friedek-Mistek do Friedland: Odjazd z Friedek-Mistek 9 g. 50 m. wiecz., przyjazd do Baschka 9 g. 59 m. wiecz., przyjazd do Pržno przyst. 10 g. 10 m. w nocy, przyjazd do Friedland 10 g. 20 m. w nocy.

Do tego pociągu nabywa się zwykłe bilety jazdy pociągami osobowymi w Friedek-Mistek.

Dyrekcya kolei państwowej ogłasza: Z dniem 1 sierpnia b. r. otwiera się dla ruchu osobowego i pakunkowego przystanek Jamnica, leżący na szlaku Lwów-Czerniowce pomiędzy stacyami Stanisławowem a Jezupolem.

Równocześnie otwiera się z dniem powyższym na tym samym szlaku leżący przystanek Widynów, który dotychczas li tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego i dla posyłek całowozowych był otwartym, dla całkowitego ruchu towarowego.

Wybór posła do Sejmu galicyjskiego. Namiestnictwo rozpisało uzupełniający wybór jednego posła na Sejm, z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu sądeckiego, na 31 sierpnia b. r. Wybór ten odbędzie się w miejsce dra Gustawa Romera, który mandat swój złożył.

Przy uzupełniającym wyborze posłem na Sejm z kuryi wielkiej własności okręgu kołomyjskiego wybrano jednogłośnie p. Lesska Cieńskiego.

Z letnich siedzib.

Z Marienbadu, w lipcu. Od czasu, jak bywam w Marienbadzie, nie pamiętam jeszcze takiego nagłego przypływu gości w lipcu, jak w tym roku. W przeciągu niespełna dwóch tygodni liczba ich z 6000 przeskoczyła na 12.000. Było to jakby jakieś oberwanie chmury, które zalało wszystkie mieszkania, których cena rozumie się znacznie się z tego powodu podniosła, ale tylko na niższych piętrach, zajmowanych zwykle przez bogaczów, którzy takiej zwyżki nie odczują tak bardzo. Reszta mieszkań trzyma się w normalnej i umiarkowanej ce-

nie, bo właściciele domu zanadto roztropni, aby się łakomili na chwilowe wyzyskiwanie gości, któreby ich później odstręczyć łatwo mogło, wolą liczyć na umiarkowane, a ciągłe i pewne dochody. To też i w hotelach, sklepach, restauracyach i kawiarniach ceny są stałe i przystępne i dlatego mają licznych konsumentów, a tem samem znaczne dochody. Nawet artykuły mody, o ile wiem od pań, szczególniej stroje damskie nie są wcale tak wygórowane, jakby się tego spodziewać można było w miejscu kąpielowem. To też pomimo, że każda z elegantek, wybierając się do takiego miejsca, jak Marienbad, obficie zaopatruje się w najmodniejsze toalety, to jednak i tu na miejscu sprawiają ich tyle, że tutejsze zakłady krawców i modystek nastarczyć nie mogą z wykończeniem robót.

Uniwersalny przegląd tych arcydzieł krawieckiej sztuki odbywa się każdego dnia podczas popołudniowej muzyki, w którym to czasie próżność i ambicya kobieca wystawia na pokaz najfantastyczniejsze kapelusze, najwspanialsze suknie i najkosztowniejsze brylanty. Obliczono, że każdego dnia na takiem *corso* brylantowem bywa w ruchu drogich kamieni przynajmniej za kilkanaście milionów, pozawieszanych na różnych częściach pulchnych ciał kobiecych różnego stanu, wieku i narodowości od hałaśliwych Niemek, wesołych Węgierek, eleganckich Francuzek, a skończywszy na poważnych Angielkach. Ta chęć sprezentowania swoich biżuteryj, strojów i wdzięków jest może najgłówniejszą przyczyną powodzenia i przepełnienia wszystkich miejsc kąpielowych. Gdyby np. lekarze ze względów zdrowotnych zabronili tym paniom przebierać się po kilka razy dziennie, nakazali używania sukien wygodnych, najprostszych i do tego bez gorsetów, z pewnością liczba gości kąpielowych zmniejszyłaby się o połowę i to właśnie o tę najpiękniejszą połowę rodzaju ludzkiego.

Próżność ludzka to także choroba, którą leczy się zaspakajaniem jej pragnień i potrzebuje koniecznie oczów ludzkich, jak knot oliwy lub spirytusu, aby się mógł palić pełnym płomieniem. A w kąpielach jest tyle pola do zaspokojenia próżności. Mężowie popisują się pięknemi żonami, rozumie się ci, co je posiadają, kobiety strojami i brylantami, matki dziećmi, które stroją do przesady, robiąc je zawczasu wystawowemi lalkami, — te które nie mają ani wdzięków, ani brylantów, ani dzieci, chcą przynajmniej zwrócić uwagę pieskami, których kultura tutaj kwitnie, doprowadzając niektóre okazy do mikroskopijnych rozmiarów. Do popisu należy także sport welocypedowy, krokiet już wychodzący z mody i *lawn-tenis*, gra wymagająca dużo kosztownych przyborów, a stokroć mniej zabawna od dawnego palanta i z pewnością u płci pięknej nie miałaby tego uznania i powodzenia, gdyby ją wynaleziono w Pinczowie lub Mościskach, a nie w Anglii. Angielszczyzna bowiem należy do dobrego tonu i to nie od dzisiaj, bo już ś. p. Fredro mówi w „Cudzoziemczyźnie“: jakże to miło polem albo lasem, angielską milę przejechać się czasem.

Koroną tegorocznych zabaw w Marienbadzie był festyn, urządzony przez księżnę Meternich na dochód Towarzystwa „Czerwonego krzyża“ w parku tutejszym. Pomimo, że cena wejścia wynosiła koronę, a oprócz tego siedzące miejsca płacić trzeba było po dwie, a na trybunie po 6 i 8 koron, park cały był zapełniony po brzegi, bo festyn dawał znowu możność popisania się bogactwem i fantastycznością strojów. Cały park przedstawiał się jak ruchomy kalejdoskop najpiękniejszych kolorów twarzy, sukien, oczów, kapeluszy, że oczy bolały patrzeć, a zapachy kwiatów, perfum, rozgrzanych upałem ciał kobiecych, tworzyły w tym tłumie odurzającą, upajającą atmosferę. Festyn rozpoczął się pochodem cyklistów, przybyłych z Karlsbadu, Chebu, Francensbadu i Wiednia na tę uroczystość. Corso kwiatowe tych rycerzy dziewietnastego wieku było wspaniałe i pełne oryginalnych pomysłów. Były i altanki, w których siedziały urocze cyklistki, i łódź z marynarzami i Lohengrin na łabędziu i zaprzęg w sześciu cyklistów, powożony przez siódmego. Znana śpiewaczka Kopaczy, która tu bawi dla kuracyi i występów, wystąpiła jako żniwiarka węgierska na welocypedzie, ubranym w maki i bławaty, i przywitana była równie jak na scenie burzą oklasków, a zaszczycona aż dwiema nagrodami. Po przejściu cyklistów, na tor przez nich opróżniony wylały się fale różnobarwnej publiczności i płynęły wśród pięknie przystrojonych namiotów, w których piękne panie sprzedawały chłodniki, pierniki, losy, kwiaty i napitki. Najwięcej powodzenia miały *konfetti*, któremi też hojnie obrzucano się wśród śmiechu, wesołości i wielkiego ożywienia. Dźwięki dwóch orkiestr mieszały się i ginęły w tej gwarnej, różnojęzycznej harmonii głosów ludzkich, a światła elektryczne, ognie sztuczne nadawały wieczorem zabawie czarodziejski wygląd.

Tak wygląda Marienbad, który się bawi. — Ale poza całą tą masą, która błyszczy, iskrzy się brylantami, olśniewa oczy i mąci umysł, jest jeszcze dużo takich, którzy przybywają tutaj jedynie dla poratowania zdrowia; oprócz tłuściochów, których dobrobyt utuczył, widać tu i anemiczne kobiety i twarze zmizerowane katarem żołądka, pęcherza i innemi dolegliwościami, na które wody tutejsze są nader zbawiennem lekarstwem; obok bogaczów widać szary tłum ludzi niezamożnych, którzy o skromnych funduszach przybywają tutaj na kuracyę. Dla takich są tutaj różne dobroczynne miejsca przytułku, szpitale i ulgi nie małe. Dość powiedzieć, że zakład daje w sezonie 12.000 kąpieli darmo, a niezliczoną ilość wody rozsyła różnym szpitalom; nie mówiąc już o tem, że daje on zarazem sposobność zarobkowania miejscowej ludności, spotrzebowując setki robotników i robotnic do obsługiwania gości, przyrządzania kąpieli i do administracyjnych czynności. Pod tym względem Marienbad jest prawdziwem dobrodziejstwem dla okolicy. Tego roku zarobek jest jeszcze większy, bo liczba gości jest już teraz przeszło o tysiąc większa, niż zeszłego roku o tym czasie, a między tymi dużo dostojników i krewnych cesarskich i królewskich rodzin, pomiędzy którymi książę Orleański największą cieszy się popularnością i zwraca uwagę wszystkich na siebie.

Polaków jest także tego roku więcej, niż zwykle, i na każdym kroku słyszy się mowę polską. Jeżeli choć połowa ich używa porady lekarskiej, to tutejsi doktorzy polscy muszą po sezonie kąpielowym znacznie przybierać na wadze, szczególniej w okolicy swoich pugilaresów. Dawniej Polacy zmuszeni byli dla braku polskich doktorów udawać się o poradę do Niemców i nawet jednemu z nich pomnik postawili w dowód wdzięczności (za co właściwie, tego dotąd dowiedzieć się nie mogłem). — Z Polaków pierwszy osiadł tu dr. Dobieszewski i wybudował sobie willę. Dziś, po śmierci dra Dobieszewskiego, Marienbad ma trzech Polaków doktorów, a mianowicie: dra Kaufmana z Krakowa, Harajewicza z Wiednia i Pragera z Warszawy, którzy przybywającym chorym nietylko udzielają porady lekarskiej, ale i wszelkich informacyj, a dla osób, nieumiejących niemieckiego języka, są prawdziwymi dobroczyńcami i opiekunami, spiesząc z całą gorliwością i życzliwością na ich usługi. Ciekawa rzecz, czy też „wdzięczni Polacy“ wystawią im kiedy pomnik za te prawdziwie obywatelskie zasługi?

M. Bałucki.

Mianowania. Minister oświaty nadał posadę profesora przy szkole realnej w Tarnowie Franciszkowi Nowosielskiemu, profesorowi gimnazyum w Samborze.

Z okazyi założenia kamienia węgielnego pod szkołę polską w Biały do Zarządu głównego Towarzystwa Szkoły ludowej wpłynęły następujące datki na szkołę bialską: Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie 200 złr., urzędnicy Galic. Kasy oszczędności we Lwowie 100 złr., Wydział Rady powiatowej w Żywcu 50 złr., Wydział Rady powiatowej w Gorlicach 10 złr., Dr. Stanisław Ożarowski w Uhnowie 10 złr., p. Mieczysław Wysocki w Uhnowie 10 złr., p. Bronisława Wysocka w Uhnowie 5 złr., Ks. Jan Korczyński z Wojniłowa 5 złr., Dr. Bernadzikowski z Brzeska 3 złr., Dr. Józef Nowak z Zatora, p. Helena Kosterkiewicz z Jasła, p. Jakubowski z Nowego Sącza po 2 złr., Dr. Chrząszczewski z Sambora, Dr. Gąsiorek z Łapanowa, p. Kajetan Stroński z Nowego Sącza, Dr. Ciepielowski z Kolbuszowy, Dr. Józef Bednarski z Alwerni, p. Al. Mańkowski z Sieniawy, Zarząd stacyi i c. k. Poczty w Dworach, p. Alfred Mehofer z Mszany Dolnej po 1 złr., pp. Marynowski i Szepieciński z Birczy 1 złr. 70 ct., p. Turkiewiczowa z Gromnisk, p. Z. Skałka z Rożniatowa, p. Czesław Śmiechowski, p. Franciszka Śmiechowska i p. Emilia Szurmiak z Kłaja po 50 ct., p. Wortheimer z Kłaja 30 ct., pp. Mondócki Buczowski, Kurczabiński, Schreiber, Reicher z Kłaja po 10 ct., pp. Chyl i Rokita z Kłaja po 5 ct., p. p. Jagła z Kłaja 3 ct., p. Szewczyk z Kłaja 2 ct.

Repertoar teatru letniego w parku krak.

W poniedziałek 2 sierpnia: Przedstawienie w Wieliczce: „Sprzedana narzeczona“ Smetany.

Z Izby sądowej.

(Rozruchy chodorowskie).

Brzeżany, 30 lipca.

W dalszym ciągu przesłuchiwano świadków. Zeznania Josla Zuckera przyniosły nowe szczegóły o pertraktacyach barabów z rabinem następnego dnia po rozruchach.

Przew. Jakże to było?

Zucker. Wi wtorek ja chodziłem do rabina, a tam już był Żułkoś i dwa inne baraby i jeden żidowski faktor, i woni gadali, żeby się już zgodzić i żeby był spokój. Żułkoś żądał od rabina 500 złr., a rabin dawał już 300 złr. Jak Żułkoś powiadał: „Ni! żebyście tu dawali 10 ct. mniej, niż 500 złr., to nie weźmiemy! Dacie, a nic wam nie będzie, a nie, to z Chodorowa nic nie zostanie“.

Osk. Żułkoś. To nie jest tak! Co prawda, byłem u rabina, ale ja tam nie poszedł z własnej woli i nie ja z nim gadał. We wtorek, jakem przyszedł do propinacyi i zastałem tam innego barabę, co go tu nie ma, Pawła Nowaka i kulawego faktora żyda. Niech on tu przyjdzie, to będzie musiał powiedzieć, że prawda. On nam stawiał wódkę tak, żeśmy się dobrze napili, i namawiał Nowaka, aby poszedł do rabina i zrobił zgodę. — Tak Nowak powiada: „Chodź, Żułkoś, ze mną“. I my poszli, ale ja nic nie gadał, tylko Nowak. My nie żądaliśmy żadnych pieniędzy za ochranianie żydów, tylko my myśleli, że skoro my przez żydów stracili dzień roboczy, to niech oni nam zwrócą stracony zarobek.

Zucker. Ni, to jest kłamstwo, to Żułkoś gadał i chciał pieniędzy.

Osk. Żułkoś. Żeby wam tak oczy wylazły, jak to prawda.

Zucker *(tryumfująco)*. Ja się teraz was nie boję! W Chodorowie ja się bał, ale tu nie!

Osk. Lubieniecki. Proszę prześwietnego trybunału, ten izraelita nie zasługuje na wiarę. Bo to jest taki izraelit, co jednej kobiecie wyciągnął niedawno pulares z pieniędzmi z kieszeni. Ten pulares jest nawet w gminie złożony w Chodorowie.

Prokurator rozszerza oskarżenie przeciw Żułkosiowi o zbrodnię wymuszenia z §. 98 i żąda powołania świadka Berischa Eichensteina, rabina z Chodorowa.

Św. Malcia Kneidel, lat 25. „Baraby zaczęły jeszcze w niedzielę wojować“, ale do większych zaburzeń nie przyszło. W poniedziałek rano kupowali u niej dwaj baraby mydło, sprzedała im za połowę ceny, bo na nią krzyczeli. Zapytała ich, dlaczego nie idą do roboty, odpowiedzieli: „Pani nie wie, że dziś święto?“. „Jakie?“ „Barabkskie“. Baraby wyszli, a w pół godziny nadeszła gromada barabów i za namową Anny Kaliniec wytłukła jej szyby w oknach. Nie może poznać, który z obecnych tu oskarżonych tłukł jej szyby.

Zeznania innych świadków nic nowego ani ciekawego nie przynoszą.

Dział ekonomiczny.

Stan urodzajów w Galicyi. Czytamy w *Rolniku:* O ile dziś już sądzić można, zbiór żyta nie będzie obfitym wcale. W przeważnej części kraju żyto wcześnie powalone, przerosło trawą i nie wykształciło należycie ziarna — kłosy więc szczerbate lub puste. W okolicy Glinian szacują pustych kłosów na 30 proc. przeszło, a w okolicy Stryja nawet do 80 prc. Podobnież bardzo liche żyto jest w Przemyskiem. Słoma krucha, jakby zbutwiała, utrudnia zbiór porządny. Natomiast w pasie górskim, w okolicy Cisnej, Mikuliczyna, Kossowa, a także z Podhajeckiego i z Tłumackiego donoszą o lepszym nieco urodzaju żyta. Pewnych dat co do wysokości plonu jeszcze niema.

Pszenica wogóle znacznie lepsza, niż żyto, tu i owdzie zaczynają ją już żąć. Rdza w wielu miejscach niższych zaszkodziła pszenicy niemało, zwłaszcza w okolicach Krasnego, Lwowa Glinian, Bóbrki, Stryja, w Przemyskiem i Jarosławskiem. Śniedź pojawiła się w znacznej ilości w okolicy Tarnopola i Przemyśla.

Jęczmień nie zapowiada się dobrze, przeważnie mierny lub zły, wyjątkowo tylko tu i ówdzie dobry, zwłaszcza wcześniej siany.

Owies za to stoi doskonale — bujny, o gęstych wiechach, zapowiada powszechnie zbiór dość obfity. Głównia na owsie wystąpiła miejscami w znacznej ilości n. p. w Podhajeckiem.

Rzepaki już zebrano, zbiór średni lub zły nawet. Tak n. p. w okolicy Szczerca liczą 5 *q* z morga. Bobiki i grochy przedstawiają się doskonale dotąd, gdzieniegdzie tylko n. p. w Podhajeckiem nad miarę przygłuszone chwastami.

Z okopowych, to jak się już należało spodziewać z poprzedniego stanu, najgorzej przedstawiają się ziemniaki. Gdzie je wreszcie z trudnością posadzono bardzo już późno, bo w połowie czerwca, zeszły nierówno i bardzo liche — wcześniejsze zaś powszechnie już gniją a nać czernieje całkowicie. Jedynie tylko z gór z pod Jaworowa, z powiatu kossowskiego i z okolicy Mikuliczyna donoszą o dobrym stanie ogólnym ziemniaków. Tak samo i na Podolu całem na dobry urodzaj ziemniaków liczyć niemożna.

Buraki pastewne i cukrowe, średnie, z powodu późnego obrobienia i zagłuszenia chwastami, ucierpiały znacznie w wielu miejscach.

Kukurudza na ziarno bardzo mierna, w Stryjskiem zupełnie zła. Kukurudza na zieloną paszę dość licha na całym obszarze. Mieszanki pastewne za to wogóle bardzo piękne.

Zbiory siana i koniczyny poszły wszędzie doskonale; koniczyny odrastają dobrze.

Stan chmielu wogóle dobry, kwitnie obficie, tytoń podobnież pomyślnie się rozwija.

Owoców w sadach zapowiada się brak kompletny; z ziarnkowych tylko jabłek będzie nieco; czereśni i wiśni prawie zupełnie nie było.

Z targów zbożowych. — Kraków, d. 30 lipca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 9·25 do 10·50. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7·— do 8·20. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·85 do 6·30. Owies z opłatą akcyzową od 7·30 do 7·80. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·—. Słoma od —·— do 2.—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·20. Ziemniaki za hektolitr nowe od 2.20 do 2·40. Jaja za kopę od 1·10 do 1·30. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—.

Ostatnie wiadomości.

Opinia publiczna w Anglii poczyna się nie na żarty niepokoić objawami wzburzenia rewolucyjnego, które nurtuje wśród tubylców w Indyach Wschodnich. Dzienniki londyńskie, które jeszcze niedawno temu z lekceważeniem wyrażały się o objawach tego wzburzenia, dziś uważają je, za niezawodne objawy rozgałęzionego politycznego spisku między krajowcami i przemawiają gorąco za zniesieniem udzielonych Indyom przez Gladstone'a swobód prasy.

Aresztowania wśród Hindusów trwają ciągle i wywołują tem większe wrażenie, że ich ofiarą padają członkowie najważniejszych rodzin w kraju, a przedewszystkiem wydawcy i redaktorowie pism hinduskich.

Równocześnie z zaburzeniami w Puna, krajowcy w Czytralu rozpoczęli walkę z Anglikami. Dzienniki angielskie podają bardzo szczupłe o niej wiadomości, musiała ona jednak być poważna, skoro w Izbie gmin zdał z niej sprawę sekretarz stanu dla Indyj, Hamilton. Według jego relacyi krajowcy podburzani przez pewnego fanatycznego fakira, napadli na Malakand i Czakdarę. Komendant angielski odparł wprawdzie wszystkie ataki, potyczka trwała jednak dwa dni; Anglicy stracili w niej 11 zabitych i 43 rannych. Z głębi kraju wysłano na zagrożone miejsce znaczne posiłki.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Lwów, 31 lipca. Wczoraj odbył się w sali rady miejskiej uroczysty obchód pięćdziesiątej rocznicy zgonu Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Obchód urządziła młodzież akademicka i rękodzielnicza. Słowo wstępne wypowiedział akademik Wróblewski, odczyt wygłosił p. St. Schnürr-Pepłowski, akademik Pasterz wygłosił wiersz Rosowskiego. Po produkcyach chórów „Skały“, „Gwiazdy“, „Czytelni kolejowej“ i „Echa“, przemówił w gorących słowach p. Józef Baczyński, wzywając młodzież akademicką i rękodzielniczą do solidarności w patryotycznem współdziałaniu.

Budapeszt, 31 lipca. Wczoraj zawarto pokój parlamentarny między większością i rządem a opozycyą. Tym sposobem zapewnione jest przyjście do skutku prowizoryum ugody i prowizoryum budżetowego. Po konferencyi, pod przewodnictwem prezydenta Izby Szilagyi'ego, przewodniczący wszystkich klubów otrzymali od swoich klubów ratyfikacyę układu z gabinetem.

Berlin, 31 lipca. Dzienniki tutejsze w bardzo ostry sposób krytykują wyrok w procesie Boiczewa, szczególniej z powodu przyznania skazanym okoliczności łagodzących i wyrażają obawę, że mordercy znajdą się bardzo prędko znowu na wolnej stopie. Stambułow, ich zdaniem, znał swoją ojczyznę dobrze, gdy rządził w niej żelazną ręką. Jego śmierć została przez to pomszczoną, że Bułgarya i jej rząd coraz niżej spadaja w oczach Europy. Proces Boiczewa odkrył, wedle powszechnego mniemania, straszny obraz stosunków, panujących w urzędowych i wojskowych sferach bułgarskich.

Petersburg, 31 lipca. Dzienniki podają do wiadomości urzędowe wyjaśnienie, iż uczniowie gimnazyów katolickiego i ewangelickiego wyznania w dni galowe uczęszczać mają na nabożeństwa do kościołów swoich wyznań.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 31 lipca, Historyk, tajny radca Arneth, umarł wczoraj.

Berlin, 31 lipca. Ministrowie Miquel i v. d. Recke udali się wczoraj po południu do Kielu.

Madryt, 31 lipca. Dziennik portugalski *Seculo* donosi, że sytuacya w Lizbonie i Oporto wciąż jest groźna. Wojsko jest ciągle skonsygnowane w tych miastach, z prowincyi ściągnięto posiłki. Patrole przeciągają po ulicach. Zarządzono wiele aresztowań. Nadeszłą w znacznej ilości z zagranicy amunicyę skonfiskowano na komorze celnej w Lizbonie.

Konstantynopol, 31 lipca. Pogłoski, jakoby ustanowiono odszkodowanie za uszkodzoną w czasie ostatniej wojny własność prywatną, są nieuzasadnione, ponieważ oznaczenie wysokości tego odszkodowania pozostawiono wzajemnemu porozumieniu się Grecyi i Turcyi. W razie, gdyby zachodziły spory, rozstrzygać będą dwa mocarstwa.

Konstantynopol, 31 lipca. Pomimo wszelkich zapewnień nie należy spodziewać się prędkiego zawarcia pokoju, ponieważ sułtan upiera się przy załatwieniu sprawy kreteńskiej przed podpisaniem odnośnego traktatu, na co mocarstwa w żaden sposób przystać nie chcą.

Nowy Jork, 31 lipca. *New-York-Herald* donosi z Hawany, iż powstańcy w środę w nocy napadli na forpoczty hawańskie. Ogień karabinowy trwał kilka godzin.

Powodzie i wylewy.

Wiedeń, 31 lipca. Wskutek powodzi przerwano ruch kolejowy na liniach kolei państwowych, mianowicie na kilku kolejach miejscowych, oraz na liniach kolei żelaznej St. Pölten - Amstetten, Steinach - Bischofshofen, Ried - Gurten. Na linii Steyer-Klein Reifling-Selzthal wstrzymano ruch pociągów towarowych. Ruch pociągów osobowych między stacyami Lendgastein i Bruckfusch odbywa się za pomocą przesiadywania. Ruch parowców na Dunaju między Wiedniem, Lincem a Passawą przerwany. Ruch parowców osobowych między Wiedniem, Preszburgiem a Budapesztem odbywa się, jak dotąd, według rozkładu jazdy.

Wiedeń, 31 lipca. Między stacyami Prinzersdorf a Loosdorf w Austryi Niższej wykoleił się pociąg osobowy, skutkiem czego maszyna i 4 wagony zsunęły się z toru. Prowadzący pociąg zabity, 4 urzędników pocztowych i 2 podróżnych lekko rannych. Przyczyną katastrofy było podmulenie toru przez wodę. Ruch przerwany.

Wiedeń, 31 lipca. Gdy wczoraj deszcz przestał padać, woda w Dunaju i Wiedeńce spadła raptownie. Wskutek niepogody, jaka dzisiaj nastała, sytuacya jest znów krytyczniejsza. Aczkolwiek nie grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo, to jednakże zachodzi obawa, iż budynki nad Wiedeńką ulegną dalszemu uszkodzeniu.

Miejscowość *Kaiserebersdorf* zalała woda. Ruch kolejowy przerwany.

Ischl, 31 lipca. Powódź przybiera wielkie rozmiary. Miejscowość Gries stoi prawie całkiem pod wodą. Most św. Jana jest w połowie zerwany, wszystkim innym mostom grozi to samo niebezpieczeństwo. Woda w rzekach Trunie i Ischl podnosi się coraz więcej, uprowadzając części mostów, drzewo i bydło. Ruch kolejowy z Gmunden i Aussee jest przerwany. Deszcz nie ustaje.

Ischl, 31 lipca. Powódź staje się coraz większą. Przenoszenie osób jest częściowo połączone z niebezpieczeństwem życia. Woda w Trunie doszła do nadzwyczajnej wysokości. Wszystkim mostom grozi niebezpieczeństwo.

Baden pod Wiedniem, 31 lipca. Wiadukt prowadzący przez rzekę Szwechatkę, jest podmulony. Daje się zauważyć znaczne jego obniżenie. Jeżeli znów deszcz zacznie padać, to zawalenie jego nie jest wykluczone. Ruch kolejowy na południe przerwano skutkiem tego. Połączeniu telegraficznemu z Baden na południe grozi niebezpieczeństwo. Wczoraj do godziny 12-tej zawaliło się pięć domów, stojących nad Szwechatką. Z ludzi nikt nie zginął. Mosty nie są dotąd uszkodzone. Woda w Szwechatce opada.

Gmunden, 31 lipca. Wskutek deszczu, który pada od 26 b. m., powstały w całem dorzeczu Truny powodzie. Wszystkie rzeki i jeziora wystąpiły z brzegów i zalały okolice, wyrządzając wielkie szkody na drogach, polach i łąkach.

W Gmunden dosięga woda na placu głównym do szyn kolei elektrycznej, na przedmieściu Weyer. Komunikacya jest tylko zapomocą łodzi możliwą.

W Ischlu grozi niebezpieczeństwo zawalenia mostu św. Jana, skutkiem czego przerwano ruch na nim. Ruch kolejowy także przerwany.

W Ebensee zalała woda stacyę kolejową.

Praga, 31 lipca. Wskutek bezustannych deszczów w ostatnich dniach wylały prawie wszystkie rzeki krajowe i wyrządziły ogromne szkody w polach i budynkach; także kilku ludzi padło ofiarą powodzi. Z wszystkich części kraju nadchodzą sprawozdania telegraficzne i telefoniczne, które coraz to nowe wieści przynoszą o okropnych nieszczęściach powodzi.

Zwłaszcza część północną i północno-wschodnią Czech nawiedziła okropna powódź, która przybrała ogromne rozmiary. Szczególniej w dorzeczach Łaby górnej wyrządziła woda niezmierne spustoszenia. I tak rzeka Łaba zerwała w okręgu górnołabskim wszystkie mosty drewniane. Most państwowy w Hohenelbe poważnie jest zagrożony. Ruch kolejowy przerwany. Wodociągi miasta Hohenelbe zniszczone, kilka domów zawaliło się.

Również okropna katastrofa nawiedziła dolinę Aupy. Ze wszystkich miejscowości, położonych nad rzeką Aupą, donoszą o ogromnych spustoszeniach przez powódź. Prawie wszystkie mosty na Aupie zabrała woda, wiele domów zawaliło się.

Wrocław, 31 lipca. Wskutek ulewnych deszczów wystąpiły z brzegów wszystkie rzeki poboczne Odry. Wiele mostów zerwała woda. Pod Schönau i Katzbach przerwano ruch kolejowy. O ile wiadomo, nikt z ludzi dotąd nie zginął.

Zgorzelec, 31 lipca. Woda w rzece Nissie podnosi się nagle od przedpołudnia. Prawie ze wszystkich okolicznych miejscowości, oraz z sąsiednich saskich i czeskich nadeszły, sprawozdania o znacznych szkodach, jakie poczyniły powodzie. Na więcej, niż dziesięciu liniach kolejowych przerwano ruch wskutek powodzi.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 30 lipca 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	10
Zjednoczony dług w srebrze	102	20
Austryacka renta złota	123	25
4% austryacka renta (marcowa)	101	30
4% węgierska renta złota	122	65
4% węgierska renta koron.	100	20
Akcye banku austro-węgierskiego	945	—
Akcye kredytowe	368	—
Londyn	119	45
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51½
Banknoty włoskie	45	45
Dukaty austryackie	5	63

Wiedeń, 31 lipca. Ruble 126·62. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·70. Żyto na wiosnę 8·56. Pszenica na wiosnę 10·84. Owies na wiosnę 6·27.

Wiedeń, 31 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·80; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·30; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 284·—; losy z 1854 na 250 złr. 158·75; losy z 1860 na 500 złr. 146·20; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 367·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 384·—; Landerbank na 200 złr. 241·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 945.

Berlin, 28-go lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 230·70 mrk. Austryacka złota renta 104·90 mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 104·50 mrk. Węgierska renta koronowa 101·— mrk. Austryackie banknoty 170·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 1161 52 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Księgarnia
G. Gebethnera i Spółki w Krakowie
poleca:

Baudouin de Courtenay R. Sylwetki polityczne. 20 ct.
Treść: X. St. Stojałowski. Ign. Daszyński. J. Bojko. J. Stapiński. K. Lewakowski.

Bełza Stan. W kraju tysiąca jezior (z podróży i przechadzek po Finlandyi). **Wyd. drugie.** Złr. **1·60.**

Bełcikowski Ad. Dramaty i komedye. 5 tomów. Złr. **7·50.**

Brzeziński J. Dobór wzorowy odmian drzew owocowych do hodowli ogólnej. 60 ct.

Nowa era w Królestwie Polskiem. (Rządy księcia Imeretyńskiego). **15** ct.

Tabeńska E. Z doli i niewoli, wspomnienia wygnanki. (Czysty dochód przeznaczony na cel dobroczynny). Złr. **1·—.**

Z pod zaboru rosyjskiego. Serya V. Złr. **1·30.** 1300 1 3

Krajowa Szkoła Gorzelnicza w Dublanach.

Wpisy i wykłady, rozszerzone nauką: „O fabrykacyi drożdży prasowanych“, rozpoczynają się 1 października. Bliższych wyjaśnień udziela podpisany dyrektor. 1258 1 2

Dr. R. Wawnikiewicz.

Zakład fryzyerski

otworzony został dnia 1 sierpnia b. r. przy **ul. Floryańskiej L. 30,** naprzeciw domu Matejki.

Zakład ten prowadzony przez fachowca, jest w możności zadowolnić pod każdym względem P. P. Publiczność.

Dla osób stale uczęszczających osobne przyrządy będą rezerwowane.

1290 1 4 **Adolf Monderer.**

Stefan Fröhlich,
rytownik-graveur

w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B,



gdzie kawiarnia Wgo J. Kijaka.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż **przeniosłem swój Zakład rytowniczy** oraz własną **pracownię pieczątek kauczukowych** z Rynku głów. L. 39, A-B,

do Rynku gł. L. 44, A-B,
gdzie kawiarnia Wgo J. Kijaka.

W Zakładzie tym **powiększonym** i do wszelkich wymogów zastosowanym, jestem w stanie zadość uczynić wszelkim nawet najwybredniejszym wymaganiom. 1297 1 10

Z poważaniem
Stefan Fröhlich.

Ogólna wyprzedaż.

ZARZĄD MASY KONKURSOWEJ

Maksa Liebeskinda

...damia niniejszem Szan. ...czność, że z dniem dzi...szym t. j. od niedzieli 1go sierpnia 1897 r. rozpoczęto wyprzedaż cząstkową całego składu towarów bławatnych, jedwabiów, dywanów i t. p. Wyprzedaż odbywa się w lokalu przy ulicy Grodzkiej pod l. or. 8 (dom Wł. Spenglerowej) ☛ **poniżej cen szacunkowych** aż do wyczerpania zapasu. 1297 1 3

Kojarzenie małżeństw.

...ek mej 15-letniej czynności na tem polu, ...sunki z najbogatszemi i najznamienit... rodzinami. Arystokraci, oficerzy, właści... dóbr, kupcy i przemysłowcy, którzy chcą się ożenić — niech się zwrócą z zaufaniem do biura pośrednictwa **Eugeniusza Nágy, Budapest, VI, Dessewffy-útcza 16,** gdzie, za co się ręczy, w ciągu 3 miesięcy można osiągnąć skutek. Jest tam 2000 zleceń, między niemi 1600 od dam z majątkiem od 1000 do 50.000 złr., a 400 z majątkiem od 50.000 do milionów złr., oraz 55 od bogatych dam, które ...a poślubić tylko oficerów. Na zapytania w języku niemieckim odpowiada się natychmiast pod największą dyskrecyą. 1295

Farby olejne do użycia gotowe we wszystkich kolorach.
FARBY OLEJNE do PODŁÓG.
Glazura bursztynowa do podłóg.
Farby spirytusowo-lakierowe do podłóg firmy **Christof Schramm** wysychają w jednej godzinie.
Bursztynowo-olejna farba O. Fritzego.
Masa woskowa i francuska do zapuszczania podłóg.

Ceraty. Linoleum.

REIM i SPÓŁKA

Rogóżki. Chodniki.

Lakiery na kapelusze. Farby do farbowania materyj. **Farby do piór.** Aphanison, Feraxolin, Bensolinar i inne środki do czyszczenia plam. Papier na muchy. Lep na muchy. Trzaski na muchy. Proszek na muchy. Proszek „Andela“, „ZACHERLIN“ przeciw owadom. Naftalina, Kamfora, Paczula przeciw molom. Proszek i łapki na szwaby. ŚRODKI przeciw szczurom i myszom. ŚRODKI do desinfekcyi.

Cement. Gips. Wapno hydrauliczne.

KRAKÓW, linia A—B, Rynek Nr. 37, polecają. 1284 1 0

Carbolineum. Smołowiec.

Lakier do tablic szkolnych czarny i matowy.
Pędzle we wszystkich gatunkach.
Szczotki DO FROTEROWANIA.
Aparaty do robienia sodowej wody.
Lodownie pokojowe.
MASZYNKI do robienia lodów.

Lokal parterowy,

odpowiedni na sklep, biuro, administracyę itp., zaraz do wynajęcia przy placu Maryackim. — Wiadomość w Administr. „N. Reformy.“ 1299 1 2

ZAKŁAD ARTYST.-FOTOGRAFICZNY
Bergtrauna i Griffla
1293 **w Krakowie, ul. Kolejowa Nr. 3,** 1 3
poszukuje **zdolnego retuszera.**

Realność pod L. 126 na Targowisku w Wadowicach, jest tanio do sprzedania. — Bliższa wiadomość u **Izaka Marka** w **Wadowicach.** 1301 1 3

Kandydat notaryalny z 3-letnią praktyką, poszukuje posady w biurze notaryalnem. Wiadomość pod **„Praktyka“** poste restante **Hoczew koło Liska.** 1255 6 6

Uczeń inteligentny, pragnący się poświęcić zawodowi księgarskiemu, oraz

młodszy pomocnik księgarski,

znajdą zaraz zatrudnienie w Księgarni **L. Zwolińskiego i Sp. w Krakowie.**
1282 3 5

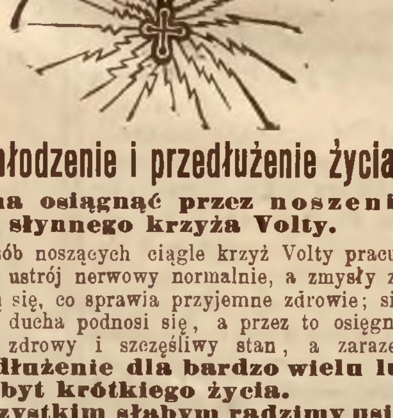
Franc. Cembronowicz,
majster szewski,
w Krakowie, Rynek główny Nr. 9, pierwsze piętro,

przyjmuje wszelkie zamówienia na obuwie męskie i damskie, robiąc takowe z najlepszego materyału i na czas żądany — oraz przyjmuje **kalosze do reparacyi.**
1311 4 0

Do wydzierżawienia dobra

Twierdza ad Wieprz

pod Andrychowem, pow. Wadowice. — Bliższa wiadomość w biurze adw. **Dra Ichheisera w Bielsku.**
1286 2 3



Odmłodzenie i przedłużenie życia

można osiągnąć przez noszenie słynnego krzyża Volty.

U osób noszących ciągle krzyż Volty pracuje krew i ustrój nerwowy normalnie, a zmysły zaostrzają się, co sprawia przyjemne zdrowie; siła ciała i ducha podnosi się, a przez to osięgnąć można zdrowy i szczęśliwy stan, a zarazem **przedłużenie dla bardzo wielu ludzi zbyt krótkiego życia.**

Wszystkim słabym radzimy usilnie noszenie zawsze krzyża Volty; wzmacnia on nerwy, odnawia krew i uznany jest on w całym świecie jako niezrównany środek w następujących chorobach: **w gośćcu i reumatyzmie, newralgii, osłabieniu nerwów, bezsenności, ziębnięciu rąk i nóg, hipochondryi, blednicy, astmie, paraliżu, kurczach, chorobie skórnej, hemoroidach, cierpieniach żołądka, influenzie, kaszlu, ogłuszeniu i szumie w uszach, bolach głowy i zębów i t. d.**

Mimowolna utrata siły żywotnej i osłabienie może być wyleczone przez ciągłe noszenie krzyża Volty.

Krzyż Volty jest elektrycznym słupkiem, którym każdy może kierować.

Liczne pochwały i uznania. Krzyż Volty otrzymałem, proszę jeszcze o przysłanie 2.

Kar. v. Fabrizii,
c. i k. generałmajor w Raab (na Węgrzech).

Otrzymałem elektryczne krzyże Volty, proszę jeszcze o 2.

Edward Scheuba,
c. k. radca rachunkowy w Lincu n. D.

Cena sztuki 2 złr.

Po otrzymaniu złr. 2·20 (także w markach listowych) wysyłka opłacona i wolna od cła. Za zaliczką 20 ct. więcej. 1239 3 3

Siegfr. Feith, Berlin N. W. 23.

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Floryańskiej Nr. 34 **do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Singera maszyny do szycia

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.



zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. Odznaczają się one wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jak również nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Pszeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancyę co do dobroci tychże maszyn. 1132 10 0

Wystawa Grudziądz 1896 złoty medal.



SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), **Kraków, ulica Szpitalna Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

„Foncière“ Peszteński zakład ubezpieczeń w Budapeszcie,

założony w r. 1864; kapitał akcyjny 4 miliony koron.

Ubezpieczenia od ognia, na życie ludzkie we wszystkich kombinacyach, transportowe i od wypadków.

Wszelkich wyjaśnień udziela i ubezpieczenia przyjmuje

Główna ajencya dla zachodniej Galicyi w KRAKOWIE u

Braci Eibenschütz,

właściciele
kantoru wymiany i biura innformacyjnego.

☛ **Zdolnych ajentów w Krakowie i na prowincyi za dobrą prowizyą poszukujemy.** 1291 1 3

Rakiety od 3·90

Lawn Tennis oryg. angielskie firmy **T. H. Ayres w Londynie** dostać można jedynie **w Magazynie „Au Bon Marché“ FILIPA EILE w Krakowie, Rynek główny 14,** telefon 119.

1023 16 0

Rakiety od 3·90 — Rakiety od 3·90 — Rakiety od 3·90

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje

Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa

podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Główny skład Krondorfskiej wody szczawowej 456 12 26
Kraków, ulica Poselska, L. 15.



Od dawna ze skuteczności znany dyetet. kosmet. środek (wcieranie) do nadania odporności i siły ścięgnom i mięśniom ciała ludzkiego.

Kwizdy płyn
znak węża (płyn dla podróżników).

Przez podróżników, kolarzy i jeźdźców ze skutkiem używany do nadania odporności i przywrócenia siły po wielkich wycieczkach.

Cena flaszki 1 złr., ½ flaszki 60 ct. 101 16 20

Prawdziwego dostać można w każdej aptece.

Skład główny: Apteka obwodowa Korneuburg pod Wiedniem.

UCZNIA

z ukończoną I. klasą gimn., przyjmie do praktyki handel 1243 6 0

Józefa Popiel i Spółka w Nowym Sączu.

Patenty na wynalazki

1113 wyrabia i zużytkowuje 9 52

inż. Kazimierz Ossowski
międzynarod. biuro patentowe
Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

Folwarczek

w bardzo pięknem i zdrowem położeniu, 2 i pół mili od Krakowa, niedaleko stacyi kolei, mający obszaru 20 morgów, z nowemi budynkami, z inwentarzem żywym i martwym, **do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie.**

Wiadomość: **Kraków, ulica Floryańska M. 13.** w zakładzie rytowniczym. 1260 2 0

KUCHNIA POLSKA wraz z kawiarnią przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem
951 21 0 **Józef Bielawski.**

Fr. Lissak



krawiec wojskowy i cywilny w Krakowie ul. św. Anny, 5, I piętro,
poleca 1131 11 30

Pracownię sukien męskich

a zwłaszcza
wszelkiego rodzaju uniformów dla PP. Oficerów, Urzędników, Jednorocznych i Studentów wykonując wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali z największą akuratnością i smakiem z materyj angielskich i krajowych.

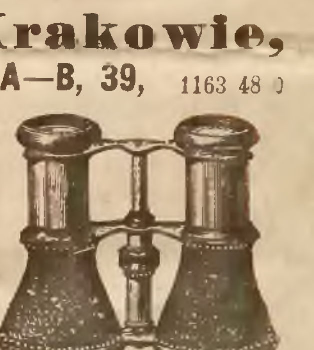
Potrzeby uniformowe na składzie
Ceny umiarkowane.

K. Zieliński
mechanik i optyk w Krakowie,
Rynek główny, Linia A—B, 39, 1163 48 0



poleca
instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.





Tylko 6 złr. w. a.
kosztuje nowo wynaleziony
fotograficzny przyrząd „Edison“

najniezawodniejszy, najprostszy i **najcenniejszy** ze wszystkich dotąd znanych systemów.

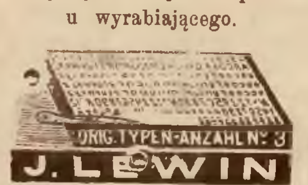
„Edison“ daje najpewniejszą rękojmię za znakomite funkcyonowanie i najlepsze wyniki. Każdy bez poprzednich wiadomości może tym przyrządem fotografować znakomicie. **Wobec sumiennego poręczenia nieudanie się fotografii jest niemożliwe.**

„Edison“ nadaje się do zdjęć momentalnych i czasowych, jest przeto niezbędnym dla turystów, malarzy, miłośników przyrody, jako też dla przebywających na wsi. **Przyrząd składany w eleganckiej kasetce** wraz z płytami, papierem do kopiowania, ciemną latarnią, maszyną do kopiowania, kąpielami i wszystkiemi przyborami fotograficznemi kosztuje **razem 6 złr.,** z dokładną, łatwą do pojęcia wskazówką.

Alfred Fischer, Wiedeń, I., Adlergasse 12.
Wysyłka za zaliczką. 1122 6 6

Prawdziwe KAUCZUKOWE CZCIONKI
oraz **stampilie i pieczęcie**

nabywaj Pan tylko wprost u wyrabiającego.



Fabryka stampilij i czcionek
Wiedeń, I., Adlerg. 14, Nr. telefonu 12179.
Potrzebuje Agentów.

Wyciąg z cennika hurtownego:
Całkowita drukarnia do sporządzenia rozmaitych druków: kart wizytowych, cyrkularzy i t. d. i t. d.

z **80**	czcionek złr.	**1**·20
„ **130**	„ „	**2**·—
„ **190**	„ „	**2**·50
„ **225**	„ „	**3**·—
„ **320**	„ „	**3** 75
„ **400**	„ „	**4**·50

Poduszeczka stale farbę utrzymująca:
6×4 30 ct., 9½×5 40 ct.
11×7 60 „ 16×7 90 „



Najrzetelniejsze i najtańsze źródło nabywania dla **odprzedających**
Cenniki zadarmo i opłatnie. 1048 3 20

MIGDAŁOWE OTRĘBY Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.
Zastępują zupełnie mydła i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co.
W WIEDNIU I. LUGECK No 3.
na prowincyji w większych magazynach perfumeryi.

82 10 15